MAGAZYN OSIEDLA BAŻANTOWO Nr 1 / 2012 ludzie / architektura / design / sport / zdrowie / nakład: 5000

PLACE

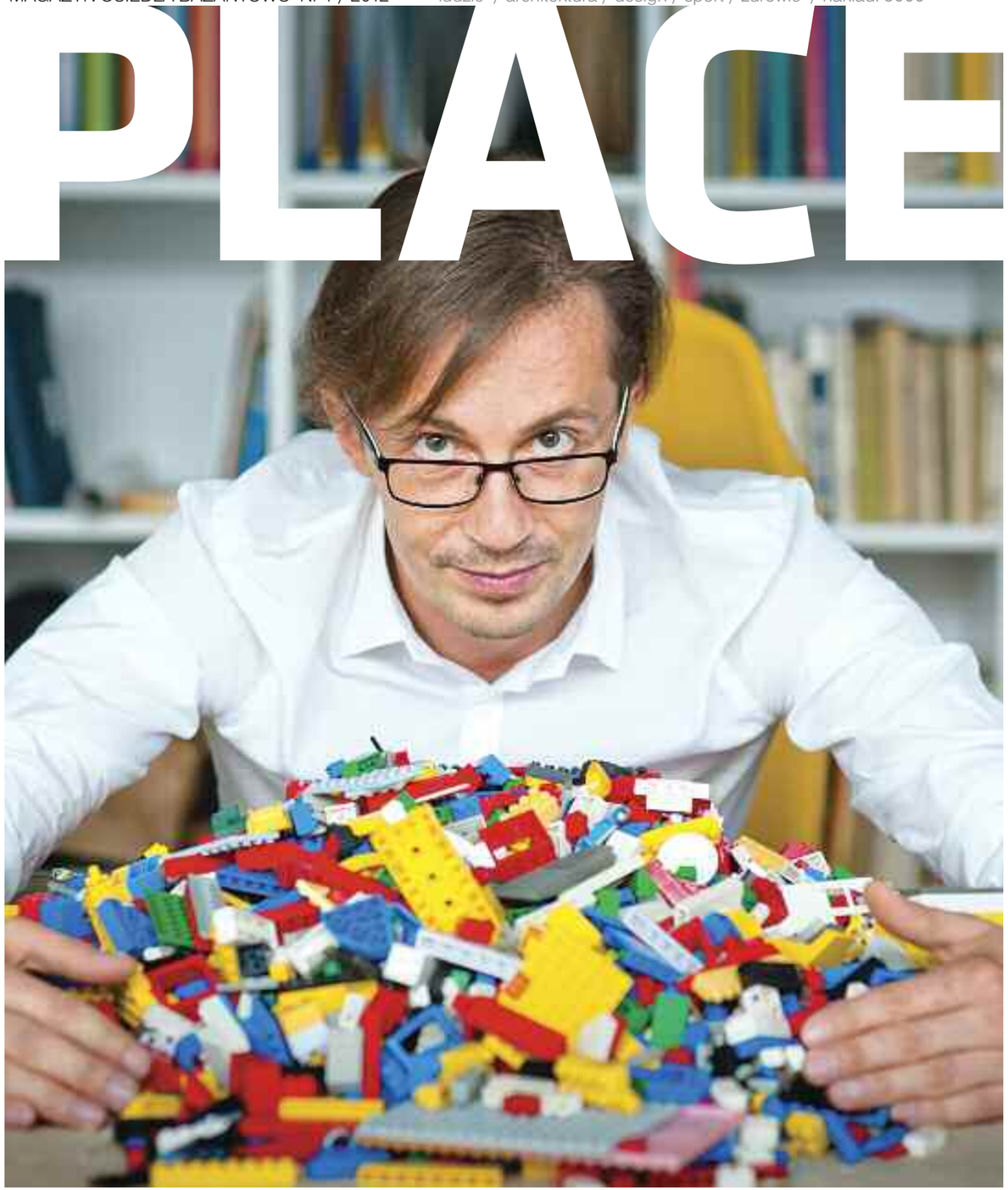

MIĘDZY MIEJSCAMI O DOMU, GDZIE CHCE SIĘ MIESZKAĆ I ARCHITEKTURZE, KTÓRA BRZMI, OPOWIADA TOMASZ KONIOR / **MODERNA ZNÓW INSPIRUJE** DOMY SPOD ZNAKU LE CORBUSIERA WRACAJĄ DO ŁASK. TAKŻE W BAŻANTOWIE / **POSMAKOWAĆ LUANG PRABANG** JAK W OCZACH, USZACH I KUBKACH SMAKOWYCH PROF. HENRYKA GOIKA JAWI SIĘ LAOS / **EUROPEJCZYKOM LATKA LECĄ** KAŻDY Z NAS KIEDYŚ BĘDZIE SENIOREM / **MIEJSCE: PIJARSKA 7** O TYM, CZYM JEST A CZYM NIE SZKOŁA KATOLICKA, ROZMAWIAMY Z DYREKTOREM SZKOŁY PIJARÓW W BAŻANTOWIE O. WOJCIECHEM WOJDĄ / **CHARAKTER Z ŻELAZA** 4 KM W WODZIE, 180 KM NA ROWERZE I 42 KM W BIEGU. DR ROMAN MROZEK OPOWIADA O THRIATLONIE DLA ZAWODNIKÓW Z CHARAKTEREM /

NOWY LEXUS GS

w cenie od 199 900 zł

LEXUS KATOWICE
al. Rożdzieńskiego 208 A
tel. (32) 743 70 00
www.lexus-katowice.pl

Lexus GS 450h, GS 250, GS 250 F Sport i GS 450h F Sport - zużycie paliwa oraz emisja CO2 (UE 80/1268 z późniejszymi zmianami) odpowiednio 5,9 i 8,9 l/100km (cykl mieszany) oraz 137 i 207 g/km. Informacje o zasadach dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji **www.lexus-polska.pl**

LEXUS KATOWICE

Szanowni Państwo,

Antropologowie dowodzą, że ludzie rozmaitych kultur różnią się sposobem, w jaki dzielą świat. Dla jednych granice percepcji rozciągają się aż po horyzonty abstrakcyjnych pojęć mil, kilometrów, lat świetlnych. Inni – jak Afrykańczycy plemienia Ewe – opisując otaczającą rzeczywistość, ograniczają się do skali kciuka swojej prawej dłoni. Dla wszystkich ostatecznym punktem odniesienia w opisie świata pozostaje miejsce, w którym żyją.
Oddajemy w Państwa ręce pierwszy numer „PLACE" Magazynu Osiedla Bażantowo. To wydawnictwo, w którym chcemy pokazywać przestrzenie, jakim wartość nadali ludzie. Tu, na 44 stronach, znajdą Państwo nieprzeciętnych bohaterów, którzy zdecydowali się pokazać nam swój dom, rodzinę, miejsce pracy, podzielić się swoimi pasjami.
Mamy nadzieję, że „PLACE" – tak jak prawdziwy miejski plac – stanie się miejscem spotkań, wymiany opinii oraz odpoczynku po trudach dnia. Zapraszamy do lektury!

Małgorzata Węgiel-Wnuk
Redaktor Naczelna

PLACE Magazyn Osiedla Bażantowo

Nakład: 5000 egz.
Redaktor naczelna: Małgorzata Węgiel-Wnuk, m.wegiel@panoramasilesia.pl, Tel. 691 221 986
Dyrektor artystyczny: Emil Kłosowski
Zespół redakcyjny: Martyna Janik, Adrian Karpeta, Adrian Larisz, Tomasz Wandzik, Bartłomiej Wnuk
Współpraca: Jarosław Dudała, Henryk Goik, Beata Handwerker-Kustrzępa, Krzysztof Kukliński, Małgorzata Mrozek, Brygida Śmieja-Moszczyńska, Katarzyna Sokołowska, Wojciech Sokołowski, Iwona Sosnowska-Wieczorek; Anna Boryczka, Dorota Filosek
Reklama: Agnieszka Janik, a.janik@panoramasilesia.pl, Tel. 668 355 071
Wydawca: Millenium P. Płoskoń; K. Lasoń sp. j., ul. Hierowskiego 2, 40-750 Katowice
Realizacja wydawnicza: Panorama Silesia sp. z o.o., ul. Mickiewicza 29, 40-085 Katowice, Bartłomiej Wnuk, b.wnuk@panoramasilesia.pl, tel. 668 355 248
Druk: Drukarnia NOWINY, ul. Olimpijska 20, 41-100 Siemianowice Śląskie

Wydawca nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja nie zwraca materiałów oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Zdjęcie na okładce: Adrian Larisz. Numer zamknięto 12.09.2012 r.

Adrian Larisz

MODERNA ZNÓW NAS INSPIRUJE

KATOWICKA MODERNA TO PERŁA NA SKALĘ ŚWIATOWĄ. DZIĘKI NIEJ KATOWICE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM ZYSKAŁY MIANO POLSKIEGO CHICAGO. Dzisiaj coraz chętniej architekci tworzą enklawy nawiązujące do idei Le Corbusiera

11

EUROPEJCZYKOM LATKA LECĄ 16

STARY KONTYNENT POSUWA SIĘ W LATACH.
Demografowie przewidują, że do połowy XXI wieku w krajach Europy będzie więcej ludzi w wieku 65+, niż osób w wieku produkcyjnym. By sprostać nowym oczekiwaniom, powstają nowe ośrodki dla seniorów

MIEJSCE: PIJARSKA 7 17

NA CZYM TAK NAPRAWDĘ POLEGA CHRZEŚCIJAŃSTWO, CZYM JEST SZKOŁA KATOLICKA
kto się w niej uczy a kto naucza, z o. Wojciechem Wojdą rozmawia Jarosław Dudała

POSMAKOWAĆ LUANG PRABANG 24

TURYŚCI SFRUWAJĄ SAMOLOTAMI Z VIENTIANE, Z BANGKOKU, Z HANOI.
Ludzie przybywają ze wszystkich kontynentów niektórzy zostają na kilka miesięcy, inni próbują na stałe. O smakach Dalekiego Wschodu opowiada prof. Henryk Goik

CHARAKTER Z ŻELAZA 30

TAFLA WODY BURZY SIĘ. ZAWODNICY GOTUJĄ SIĘ DO WALKI.
Dwa tysiące pływaków, a wśród nich Roman Mrozek, rzuca się do wody, by pokonać 3,8 km. Potem czeka ich przesiadka na rower i 180 km morderczego wysiłku. Na koniec – maraton. To ironman triathlon

Adrian Larisz

SOKKA to firma projektowa prowadzona przez rodzeństwo Kasię i Wojtka Sokołowskich z Gliwic. Kasia studiowała wzornictwo w Katowicach, Mediolanie i Bratysławie, projektowała m. in. meble wystawowe dla Max Mara, obudowę robota kardiochirurgicznego Robin Heart, kampanię graficzną Katowice ESK 2016. Jest laureatką Hettich Design Award, Opus Design i Henkel Experimental Design. Wojtek studiował projektowanie samochodów w Turynie, wykonał pracę dyplomową dla Ferrari, był współwłaścicielem włoskiej firmy projektującej sportowe auta oraz wykładowcą na IED i IAAD w Turynie. Obecnie SOKKA współpracuje z firmami polskimi i zagranicznymi. Ich Mobilne Kontenery Designu można było zobaczyć ostatnio w Katowicach przy ul. Mariackiej i na Gdynia Design Days, a motocykl Hillclimber stworzony z mistrzem świata Alan'em Wicki na Concorso d'Eleganza Villa d'Este 2012.

sokka.com

SOKKA

NA POCZĄTEK STÓŁ

Jeśli zbrzydły wam małe stoliki i biurka laminowane drewnopodobną okleiną, a strach budzi najpopularniejszy sklep meblowy oferujący maksymalnie blat wielkości 160x80, to nadszedł czas na zmiany. Przy stole przecież jemy, bawimy się, tworzymy i pracujemy, więc po co się ograniczać? Z pomocą przychodzi niemiecki projektant Konstantin Grcic i serwuje nam pozbawiony zbędnych ozdobników, ale za to iście królewskich rozmiarów pięciometrowy stół.

Big Table B, wymiary największej wersji 150 x 500 x wys. 73,5 cm (18 miejsc)
Konstantin Grcic, 2012, Barcelona Design, bdbarcelona. com

FATALNE ZAUROCZENIE

Zbliża się jesień i zima, a wraz z nią egipskie ciemności, w których będziemy pogrążeni aż do kolejnej wiosny. Rozwiązania są dwa: pierwsze to uciec na jakąś egzotyczną wyspę, drugie – jeżeli mimo wszystko ciężko nam rozstać się z domem, to sprawić sobie piękną lampę, która rozświetli ponure dni. Moje fatalne zauroczenie to zaprojektowany przez wielbiciela pięknych kobiet Ross'a Lovegrove (nieprzypadkowy pseudonim dr. Love) żyrandol wyglądający niczym lewitujące pod sufitem krople wody, wprost nie można oderwać wzroku! Jedyny minus jest taki, że kropelki wykonane są z tworzywa, a nie z metalu jak reszta konstrukcji, ale miłość wszystko wybaczy.

Mercury Halo soffitto – Aluminium
Ross Lovegrove, 2007, Artemide, artemide. com

WSPÓŁCZESNE FRESKI

Ściany można wykończyć na wiele sposobów. Proponujemy powrót do chlubnej tradycji i zatrudnienie prawdziwego malarza, który wykona malowidło ścienne. Daleko nie trzeba szukać, wystarczy rozejrzeć się chociażby za młodymi autorami katowickich murali i wymyślić coś unikalnego dla siebie. Pomysł wart rozważenia – tym bardziej, że z biegiem czasu może okazać się nie lada inwestycją...

Katowice ul. Warszawska 2, kawiarnia Bellmer
http://magdalenadrobczykportfolio.blogspot.com/

Zdjęcia: Adrian Larisz

OD ROKU MAM DWA ADRESY: KATOWICE I WARSZAWĘ. ŚLĄSK NAZYWAM BAZĄ: BIURO, NAJWAŻNIEJSZE PROJEKTY, BUDOWY I... MÓJ DOM. W STOLICY Z MŁODYM ZESPOŁEM PRACUJEMY NAD KONKURSAMI. TAM SPEŁNIA SIĘ MARZENIE O WIELKIM MIEŚCIE. A W BAŻANTOWIE... BOSO CHODZĘ PO TRAWIE.

Z TOMASZEM KONIOREM, ARCHITEKTEM, ROZMAWIAJĄ MAŁGORZATA WĘGIEL-WNUK I BARTŁOMIEJ WNUK

MIĘDZY MIEJSCAMI

TOMASZ KONIOR

JEDEN Z 40 NAJBARDZIEJ OBIECUJĄCYCH ARCHITEKTÓW MŁODEGO POKOLENIA W EUROPIE
(wg The European Centre for Architecture Art Design and Urban Studies). Urodził się w 1968 r. w Żywcu, ukończył Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej, mieszka i tworzy w Katowicach i Warszawie. Do jego najważniejszych realizacji należy m. in. Tyskie Browarium, Sala Symfonia przy Akademii Muzycznej w Katowicach, projekt siedziby Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia (budowa NOSPR na zdjęciu).

BUDOWANIE W MIEŚCIE POLEGA NA CIĄGŁOŚCI I KONTYNUACJI. WYCHODZENIU NAPRZECIW ZMIENIAJĄCYM SIĘ POTRZEBOM. TWORZENIE MIASTA JEST PROCESEM A NIE ZBIOREM POJEDYNCZYCH INWESTYCJI

Weszliśmy do pańskiego domu. Rozglądamy się dookoła, widzimy kształty i kolory, poznajemy pańską przestrzeń. Gdyby miał pan nas z nią oswoić, pokazać nam swoje miejsce, to zaczęlibyśmy rozmowę od historii tego domu, czy od historii pańskiego życia?

Obie historie zgodnie przeplatają się od lat. Teraz projektuję dla przyjaciela i znakomitego muzyka, który szuka pomysłu na swój dom. Pomyślałem, że wizyta Marcina i jego żony u mnie, w Bażantowie to dobry wstęp do projektowania. Mój dom stał się tłem długiej rozmowy o tym, jak ważne jest poznanie swoich potrzeb zanim powstanie przestrzeń, którą można nazwać własną, gdzie wszystko ma swoje miejsce a każdy z domowników czuje się w niej dobrze.

Zwykle dzień zaczynam od kawy i lektury. Gdy ekspres wypełni filiżankę, wychodzę na werandę. W codziennym rytuale nie przeszkadza mi ani deszcz, ani słońce. Weranda płynnie przechodzi w niewielki ogród. Jego krajobraz tworzą stare wierzby i kilkuletni platan, który jest prezentem od moich studentów. Przeszklone ściany między jadalnią, werandą i salonem sprawiają, że ogród przenika do wnętrza. Przesuwne drzwi pozwalają dowolnie łączyć lub dzielić przestrzeń. Gdy zapraszam przyjaciół, każdy znajduje swoje ulubione miejsce.

Brak tu wiatrołapu – przywitanie gości jest przecież ważniejsze niż pozorny komfort termiczny. Podcień, drzwi... i jesteśmy w samym sercu domu. Na piętrze biblioteka i część nocna. Taras powstał po drugiej stronie domu. Tam ze słońca można korzystać do późnych godzin wieczornych.

Relaks, przygotowanie posiłków, spotkania ze znajomymi, słuchanie muzyki, praca i korzystanie z uroków natury. Słowem: codzienność, dla której warto zadbać o dobrze zaprojektowaną przestrzeń.

Dlaczego w danym miejscu jest nam dobrze, a w innym mniej?

Bo mamy swoje przyzwyczajenia, często wyjątkowe potrzeby a miejsca powinny im sprzyjać. Dla naszego komfortu wszystko może mieć znaczenie. Dobrze jest dostrzec różnicę, że kupienie domu z katalogu jest czymś innym niż wymyślenie własnej przestrzeni. Garnitur ze sklepowego wieszaka nie będzie nigdy tym, uszytym na miarę.

Amerykański geograf Yi-Fu Tuan stwierdził, że to, co na początku jest dla nas przestrzenią, staje się miejscem w miarę poznawania i nadawania wartości przez człowieka. Jak z pustej przestrzeni uczynić swoje miejsce?

Świadomość siebie sprawia, że otaczająca nas rzeczywistość nie jest przypadkiem. Ulubione książki, obrazy, dźwięki i kolory, sposób spędzania czasu. To wszystko sprawia, że powoli nasz świat nabiera osobliwych cech.

Tak naprawdę żyje pan teraz w dwóch miejscach równocześnie. Czym różnią się te miejsca?

Katowice i Warszawa – dwa miasta i dwa adresy. Śląsk nazywam bazą: biuro, najważniejsze projekty, budowy i... mój dom. W stolicy z młodym zespołem pracujemy nad konkursami. Uczę też na Wydziale Architektury. Tam spełnia się marzenie o wielkim mieście. Dlatego własne miejsce znalazłem w ścisłym centrum. Uczelnia jest na Koszykowej, biuro na Wilczej, mieszkanie przy Placu Politechniki a pociąg do Katowic... jest na dworcu. Całość, to raptem 15 minut drogi piechotą. Nie jestem skazany na korki czuję się z tym dobrze. A do zamieszkania wystarczyły zaledwie 24 metry kwadratowe. Za oknem – panorama najpiękniejszej części miasta z Placem Zbawiciela po środku. Jestem w samym sercu miasta. A w Bażantowie... boso chodzę po trawie. Cieszy mnie, że to miejsce mądrze się rozwija. To próba powrotu do sprawdzonych wzorców. Plac z fontanną, kawiarnia, szkoła... To sprzyja dobrosąsiedzkim relacjom.

TO NIE EKSPERYMENTALNE BUDOWLE TWORZĄ MIEJSKI KLIMAT. WAŻNIEJSZE SĄ PRZESTRZENIE MIĘDZY BUDYNKAMI. NAJLEPIEJ PEŁNE UŚMIECHNIĘTYCH LUDZI. TAKIE MIEJSCA OD WIEKÓW TWORZĄ MIASTO I ŚWIADCZĄ O JAKOŚCI ŻYCIA

Bażantowo znajduje się w pobliżu pańskich najważniejszych realizacji w śródmieściu Katowic. Czy przestrzeń tego miasta jest dla pana wciąż nieokiełznana?

Katowice fascynują i... prowokują. Szczególnie, gdy odwiedzam centrum. Aleja Korfantego i jej otoczenie – to musi wywoływać emocje. Wciąż nie pojmuję, jak można było wyciąć taką ranę w mieście. Jej twórcy zapomnieli o ludzkiej skali i autentycznych potrzebach użytkowników miasta. To nie eksperymentalne budowle tworzą miejski klimat. Ważniejsze są przestrzenie między budynkami. Najlepiej pełne uśmiechniętych ludzi. Takie miejsca od wieków tworzą miasto i świadczą o jakości życia. Niestety nowa, modernistyczna wizja zerwała z tradycją. Niektórzy architekci do dziś uważają, że oś rynek – rondo określa wielkomiejski charakter centrum Katowic, a budynki-ikony mają to potwierdzać. Rzeczywistość weryfikuje te poglą-

NIE KRYJĘ FASCYNACJI MIASTEM I... MUZYKĄ. ONA JEST PASJĄ, SILNĄ, TAJEMNICZĄ EMOCJĄ. KIEDYŚ MARZYŁEM BY ZOSTAĆ MUZYKIEM. TERAZ SPEŁNIŁAM SIĘ W BUDOWANIU PRZESTRZENI DŹWIĘKÓW

dy. Zrozumiałem to będąc w Brasilii – mieście budowanym jak makieta a nie żywy organizm. Po kilku godzinach pieszej wędrówki szlakiem architektonicznych symboli chciałem stamtąd uciec. Miasto z ulicami bez pieszych, o nieludzkiej skali, bez zwyczajnych funkcji, które sprawiają, że czujemy się dobrze i bezpiecznie. Rio de Janeiro, to też brazylijskie miasto – a jakże inne, tętni życiem, zachwyca energią. To nie jest przypadek, że dobre miejsca przyciągają, Przebywając w nich, tracimy poczucie czasu. Są też miejsca, które odpychają. Niestety z tych obserwacji rzadko wyciągamy wnioski.

Jak wobec tego powinniśmy kształtować tę przestrzeń, by była przestrzenią publiczną?
Powinniśmy obserwować zachowania ludzi, jak żyją i czego potrzebują. Jakie miejsca wybierają i dlaczego. Wówczas zrozumiemy, co sprawia, że Piazza del Campo w Sienie zawsze będzie miejscem pełnym życia a plac przed parlamentem w Brasilii wciąż zionie pustką. Potrzebujemy miejsc, które są zaproszeniem...

Stojąc na środku katowickiego rynku nie sposób nie zadać sobie pytania, czy na pewno z winy architektów miejsce to wygląda dziś tak, a nie inaczej?
Cóż. Architekci nie są bez winy. To był zuchwały pomysł niszczyć tak ważne dla miasta miejsce i jego tradycję. To kwestia wartości. Oczywiście system był chory. Nie liczono się z własnością, ważna była ideologia. Ale twórcy po dziś dzień są dumni ze swoich dzieł, a my długo będziemy zmagać się z chorą tkanką. Coś jest nie tak, skoro bardziej nas poruszą 8 centymetrów betonu dworcowych kielichów niż zadowoleni ludzie w zdrowej przestrzeni.

Takie obiekty jak nieistniejący dziś dworzec PKP, Superjednostka, osiedle Tysiąclecia czy gwiazdy przy al. Rozdzieńskiego bywają określane mianem źle urodzonych. Jak pisze Filip Springer: „urodziły się w złym czasie, trudnym, bolesnym, byle jakim i parszywym”.
W tym modnym określeniu zawarta jest próba rehabilitacji rewolucyjnej architektury, której podstawowy problem tkwi w stosunku do przeszłości, do otoczenia i przede wszystkim do człowieka. To są konteksty, które w moim przekonaniu decydują, o jakości architektury. Czas powstania nie ma tu nic do rzeczy.

Na czym polega budowanie w mieście?
Na ciągłości i kontynuacji. Wychodzeniu naprzeciw, zmieniającym się potrzebom. Budowanie miasta jest procesem a nie zbiorem pojedynczych inwestycji. Każdy obiekt wchodzi w relację z otoczeniem i zmienia krajobraz. Szkoda, że tak rzadko myślimy kontekstami. Brakuje refleksji, że pozorna oryginalność i ślepe spełnianie przepisów nie zastąpi jakości.

Kilkadziesiąt lat temu Oskar i Zofia Hansenowie zaproponowali powiązanie polskiego wybrzeża z górami, czterema pasmami zabudowy, z których każde miało przebiegać wzdłuż rzeki. To odważny i niewykonalny projekt, podobnie jak wiele innych dzisiaj...
... zapytam: gdzie w tym wszystkim jest człowiek? W urbanistyce awangarda się nie sprawdza. Efekciarstwo zbyt często mylone jest z odwagą. Wyznaję zasadę, że miasto ma być przyjazne a nie spektakularne.

Czasem jednak spektakularny efekt można uzyskać, stawiając w centrum zainteresowania człowieka. Panu się to udało przy projektach Sali Symfonia Akademii Muzycznej w Katowicach i siedziby Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia.
Budynek Symfonii jest mocno osadzony w kontekstach. Jest miejski i społeczny. Dzięki temu ma dobrą energię. To dla mnie największa nagroda, że ludzie odwiedzają to miejsce nie tylko w trakcie koncertów. Włożyliśmy mnóstwo wysiłku, by osiągnąć podobny efekt z budynkiem NOSPR-u i jego otoczeniem: ogrodami i towarzyszącymi mu funkcjami. Budowa idzie pełną parą a projekt dynamicznie przekształca się w rzeczywistość. Już niespełna dwa lata dzielą nas od pierwszego koncertu.
Nie kryję fascynacji miastem i... muzyką. Ona jest pasją, silną, tajemniczą emocją. Kiedyś marzyłem, by zostać muzykiem. Teraz spełniłam się w budowaniu przestrzeni dźwięków.

Jak połączyć to, co ulotne w muzyce z bryłą, która jest materialna? Gdzie w architekturze zaczyna się muzyka i gdzie w muzyce szukać architektury?
Kiedyś rozmawiałem o tym z Yasuhisa Toyota – słynnym akustykiem, z którym pracujemy przy projekcie sali koncertowej dla NOSPR-u. Powiedział wtedy: daj pomysł na przestrzeń a ja sprawię, że zabrzmi w niej muzyka. On jest mistrzem, który ożywia architekturę pięknem czystego brzmienia. Nie wystarczy jednak sama jakość dźwięku. Dziś możemy ją uzyskać w domowych warunkach. Dobry sprzęt, włączamy II symfonię Mahlera i stajemy się częścią muzyki.

Dlaczego więc chodzimy na koncerty?
Mimo świetnych zdjęć i filmów jedziemy w Tatry, żeby na żywo doświadczyć piękna przyrody. Podobnie jest z koncertem. Z muzyką na żywo. To jest spotkanie muzyków i melomanów dla jednorazowej, niepowtarzalnej sytuacji. To atmosfera związana z czasem i miejscem. Ona zostaje w nas.

Co sprawia, że jedna sala koncertowa staje się świątynią muzyki, miejscem uwielbianym przez melomanów, a do innej nikt nie zagląda?
Genius loci, harmonia i jakość pod każdym względem. Wróciłem niedawno z Amsterdamu, gdzie spotkałem się z Krystianem Zimermanem. Wspaniała postać. Wiele mu zawdzięczam w zrozumieniu, czym jest przestrzeń muzyki. Wieczorem zagrał w słynnej Concertgebouw – jednej z najbardziej uznanych sal koncertowych na świecie. Klasyczny porządek, płaska widownia. Na pierwszy rzut oka nic nadzwyczajnego. Jednak aura niezwykłości związana z tradycją i oczywiście akustyka tworzą wyjątkową atmosferę. Grają tam najlepsi i przychodzą ci, którzy naprawdę doceniają, czym jest fenomen tego miejsca.

Ale pańskim zadaniem jest stworzyć miejsce od podstaw. Rodzi się, więc przyziemne pytanie, jak pogodzić doznania muzyczne z formami materialnymi? Czy cegły, drewno i szkło, to dobre nośniki muzyki?
Krystian opowiadał mi kiedyś o konstrukcji fortepianu. Ten wspaniały instrument teoretycznie nie powinien brzmieć. Jest przecież zbudowany z wykluczających się materiałów. Stal i drewno pracują zupełnie inaczej! Do tego temperatura, wilgotność... Setki lat doświadczeń! Wciąż udoskonalany fenomen zachwyca. Szczególnie pod palcami mistrza.
Sala koncertowa też jest instrumentem. Tylko znacznie większym i bardziej skomplikowanym. Ryzyko jest ogromne. Dlatego dla uzyskania efektu staraliśmy się wykorzystać wszystkie możliwe narzędzia, materiały i technologie. W osiągnięciu celu pomagali nam niezwykli ludzie. Długo zastanawialiśmy się, z jakiego tworzywa zbudować tę przestrzeń. Oczywiście oprócz świetnej akustyki chcemy, by sala była rozpoznawalna, kiedy słuchacz przyjdzie na koncert, zapamięta to miejsce. Oprócz tego, dwie rzeczy stały się dla nas ważne. Po pierwsze: widownia jest wokół sceny, melomani są bliżej muzyki. Po drugie: tworzywem sali NOSPR-u jest czarny beton i drewno o bardzo dużej twardości, które jednocześnie tworzy niepowtarzalny klimat. Użyliśmy sklejki brzozowej, która jest układana w poprzek, wszędzie widać jej obciętą krawędź, a nie lico. Sala jest kompozycją „birch-up” – technologii skomplikowanej, nowatorskiej... ale uzasadnionej. Czy sala podziała na zmysły? Wkrótce przekonamy się, co powstanie z wizji. ■

Zdjęcia: Adrian Larisz

Południowa część Bażantowa, wzdłuż ul. Zabłockiego, to miejsce, gdzie powstaje enklawa modernistyczna według projektu Joanny i Wojciecha Małeckich

MODERNA
ZNÓW NAS INSPIRUJE

KATOWICKA MODERNA TO PERŁA NA SKALĘ ŚWIATOWĄ. DZIĘKI NIEJ KATOWICE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM ZYSKAŁY MIANO POLSKIEGO CHICAGO. DZISIAJ CORAZ CHĘTNIEJ DO MODERNY WRACAMY. W KATOWICACH POWSTAŁ SZLAK MODERNY, NA KTÓRYM MOŻEMY PODZIWIAĆ NAJWAŻNIEJSZE I NAJCIEKAWSZE OBIEKTY TEJ ARCHITEKTURY. PROJEKTANCI I ARCHITEKCI TWORZĄ NA ŚLĄSKU ENKLAWY NAWIĄZUJĄCE DO DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO. NA NASZYCH ŁAMACH BĘDZIEMY PRZYGLĄDAĆ SIĘ PERŁOM ARCHITEKTURY, KTÓRE PODĄŻAJĄ W ŚLAD ZA IDEĄ LE CORBUSIERA

ENKLAWA JUŻ ŻYJE

Pierwsi mieszkańcy enklawy modernistycznej na terenie Bażantowa w Katowicach wprowadzili się na przełomie roku, kiedy Millenium Inwestycje zakończyło etap A. Obejmował on dwanaście domów w zabudowie szeregowej oraz willę wielorodzinną. Obecnie trwa budowa enklawy B, w której jako pierwsze powstają: zespół domów szeregowych oraz budynek wielorodzinny. W ofercie do zamieszkania na wiosnę 2013 roku pozostał ostatni dom i kilka mieszkań.

ADRIAN KARPETA

Architekci i urbaniści czasów modernizmu stawiali sobie za cel właściwe rozplanowanie całych kwartałów miasta. Koncentrowali się na takim planowaniu osiedli, by ich poszczególne elementy były przede wszystkim funkcjonalne. Strefy przemysłowe miast miały być całkowicie oddzielone od zabudowy mieszkaniowej, centrum administracyjnego i handlowego. Granicą poszczególnych stref miały być tereny zielone i obszary rekreacyjne. Czołowy przedstawiciel modernistycznego stylu międzynarodowego, francuski architekt, urbanista, malarz i rzeźbiarz Le Corbusier sformułował pięć zasad nowoczesnej konstrukcji budynku. Zasady te wiążą się z ideą nowoczesnego domu, w którym pojawia się swobodny układ wnętrz przechodzących jedno w drugie. Le Corbusier przekonywał, że dom buduje się dla jego wnętrza, a nie dla zewnętrznego widoku. Dom to „maszyna do mieszkania" – musi być funkcjonalny i piękny, jak Mercedes.

KATOWICE, POLSKIE CHICAGO

Katowice bardzo szybko musiały zmierzyć się z problemem braku zarówno budynków administracji publicznej, jak i lokali mieszkalnych dla zwiększającej się liczby mieszkańców miasta. Architekci i urbaniści dokładali starań, by sprostać temu wielkiemu wyzwaniu. Wymienić trzeba: Tadeusza Michejdę, Karola Schayera, Zbigniewa Rzepeckiego, Lucjana Sikorskiego, Tadeusza Kozłowskiego, Leona Dietzd'Arma, Jadwigę Dobrzyńską i Zygmunta Łobodę. Powstały modernistyczne obiekty publiczne, kościół garnizonowy czy wybudowane w stylu funkcjonalizmu domy mieszkalne (wśród nich słynny przedwojenny drapacz chmur) i wille. Szybko też Katowice ochrzczono mianem polskiego Chicago...

CZY KATOWICKA MODERNA MOŻE NAS JESZCZE CZYMŚ ZASKOCZYĆ?

– Nie da się ukryć budynku w tkance miejskiej, więc trudno przypuszczać, że jest jakiś nieodkryty przez specjalistów skarb architektury modernistycznej, który czeka na swoje pięć minut. Zapewne jednak jest jeszcze wiele do zrobienia w kwestii badań i tu mogą być pewne niespodzianki: nowe ustalenia co do autorstwa obiektów, inne rozłożenie punktów ciężkości itp. Wszyscy czekamy niecierpliwie na książkę George'a Arbida o Schayerze, która pokaże działalność powojenną słynnego autora zburzonej przez Niemców siedziby Muzeum Śląskiego – podkreśla dr hab. Irma Kozina, historyk sztuki.

MIASTO W MIEŚCIE

Współcześni architekci coraz częściej sięgają do dobrych wzorców. Na terenie katowickiego Bażantowa powstaje i rozwija się enklawa modernistyczna. Jest zlokalizowana w południowej części osiedla, w rejonie ul. Zabłockiego. Joanna i Wojciech Małeccy, autorzy tego projektu, podkreślają, że moderna to przede wszystkim świadomość estetyczna inwestorów. I tak projektanci sięgnęli do kubistycznych brył domów, narożnych okien i innych charakterystycznych elementów, nawiązujących do tamtego stylu. Efektem jest modernizm XXI wieku, gdzie mieszka się w atmosferze z lat 30., ale w najnowszych technologiach.■

Przestronne klatki schodowe z doświetlającymi je oknami. Modernistyczne osiedla lokalizowane były wśród zieleni w układzie rzędowym

Moderna to wille z płaskimi dachami, bulaje, wydatne gzymsy podkreślające ostre poziome linie

Dom mieszkalny przy ul. Dąbrowskiego 24, projektu Karola Schayera. Podcięty parter, loggie i pasy okien - to charakterystyczne cechy moderny.

Enklawa w Bażantowie wyraźnie nawiązuje do najlepszych tradycji moderny – znajdziemy tu przestronne klatki schodowe, biegnące pasami okna, bulaje oraz wysokie nawet na trzy metry mieszkania. Estetyka enklawy modernistycznej w Bażantowie opiera się na kontraście białych kubistycznych form wystających z elewacji z grafitowym tłem, które tworzy pozostała część budynków

DR HAB. IRMA KOZINA

ADIUNKT W ZAKŁADZIE HISTORII SZTUKI UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO

Zainteresowanie moderną rozpoczęło się stosunkowo późno, w latach 80. XX wieku, z jednej strony dlatego, że w owym czasie oceniano ją bardzo negatywnie – przez pryzmat postmodernizmu, a z drugiej strony dlatego, ze wcześniej mówienie o czasach II Rzeczypospolitej objęte było cenzurą. Dwudziestolecie międzywojenne jest pierwszym od średniowiecza momentem polskim w historii Śląska i to w dodatku takim momentem, w którym powstały inicjatywy godne zachowania w ludzkiej pamięci. Katowicka szkoła architektury, obejmująca w większości twórców związanych z gliwicką politechniką, preferuje modernę z uwagi na tradycję edukacyjną. Założycielami tej szkoły byli absolwenci Politechniki Lwowskiej: Teodorowicz-Todorowski, Majerski i Duchowicz, którzy znali osobiście asów katowickiej moderny m. in. Karola Schayera, Tadeusza Michejdę i cenili ich jako swoich wielkich poprzedników. Dziedziczenie zamiłowania do modernizmu w architekturze jest więc na Górnym Śląsku naturalnym procesem.

Archiwum Millenium

By nadać ciepła wnętrzu, do wykończenia apartamentu zastosowano szlachetne i egzotyczne gatunki drewna. Projektowane na zamówienie orzechowe i hebanowe meble, nawiązują swoją linią do najbardziej znanych realizacji projektanta mebli w stylu art deco – Jacquesa-Emile Ruhlmanna. Zdobienia zostały wykonane techniką intarsji, króluje fornir

MIESZKAĆ W STYLU ART DECO

STYL ART DECO, KTÓRY ZASKARBIŁ SOBIE GUSTA LUDZI EPOKI JAZZU, NIEMYCH FILMÓW I SZYKOWNYCH DANCINGÓW, ZNÓW POWRACA DO ŁASK. NA SALONACH KRÓLUJĄ PROSTE, GEOMETRYCZNE FORMY, WYRAFINOWANE MATERIAŁY POCHODZĄCE Z NATURY WYPIERAJĄ PLASTIK, CIEPŁE ODCIENIE DODAJĄ CAŁOŚCI SZYKU. PRZEDSTAWIAMY APARTAMENT NA OSIEDLU BAŻANTOWO INSPIROWANY STYLEM ART DECO. APARTAMENT ZNAJDUJE SIĘ W LUKSUSOWYM, INTELIGENTNYM APARTAMENTOWCU MILLENIUM IQ I JEST GOTOWY DO ZAMIESZKANIA

AGNIESZKA JANIK

Znane z aranżacji przestrzeni w latach 20. XX wieku kryształy, powracają na salony. Dodają szyku, jednocześnie rozświetlając wnętrze. A w łazience? Koniecznie chrom, stal i inne błyszczące elementy oraz duże, eleganckie lustra. Do tego stylowa ceramika

Niebagatelne znaczenie dla całości ma oczywiście kolor. Jak na art deco przystało, przeważają ciepłe barwy, które są synonimami elegancji. Bursztyn, złoto, kość słoniowa, alabaster, ugier – czyż to nie podkreśla urody marmurów, granitów i szlachetności drewna, które zdobią ściany i podłogi?

Art deco to gra geometrii, wyrafinowanych materiałów i barw. Nie znajdziemy tu nadmiaru dekoracji. Jest za to oszczędna linia, funkcjonalność, minimalizm i przede wszystkim luksus

Materiały Diakonii Neuendettelsau

Senior Residence to nowoczesny dom opieki dla osób starszych funkcjonujących w małych grupach mieszkalnych. Pensjonariusze zamieszkają w jedno- i dwuosobowych pokojach z łazienkami, wyposażonych w system przywoławczy. Senior Residence będzie dostosowany do wygodnego życia zgodnego z zachodnimi standadami: z windami, przestronnymi pokojami dziennego pobytu, kaplicą oraz pomieszczeniami do ergo- i fizjoterapii. Pierwsi seniorzy zamieszkają tu w 2014 roku

EUROPEJCZYKOM LATKA LECĄ

STARY KONTYNENT POSUWA SIĘ W LATACH. DEMOGRAFOWIE PRZEWIDUJĄ, ŻE DO POŁOWY XXI WIEKU W KRAJACH UNII EUROPEJSKIEJ BĘDZIE WIĘCEJ LUDZI W WIEKU 65+, NIŻ OSÓB POMIĘDZY 15 A 64 ROKIEM ŻYCIA. BY SPROSTAĆ NOWYM OCZEKIWANIOM SPOŁECZNYM, POWSTAJĄ OŚRODKI, KTÓRE MAJĄ ZAGWARANTOWAĆ SENIOROM RADOSNĄ I KOMFORTOWĄ JESIEŃ ŻYCIA. JEDEN Z NICH – SENIOR RESIDENCE – OTWIERA W KATOWICKIM BAŻANTOWIE NIEMIECKA INSTYTUCJA KOŚCIELNA – DIAKONIA NEUENDETTELSAU. BĘDZIE TO PIERWSZY OŚRODEK W REGIONIE SPECJALIZUJĄCY SIĘ W OPIECE NAD OSOBAMI CIERPIĄCYMI NA DEMENCJĘ STARCZĄ

MAŁGORZATA WĘGIEL-WNUK

Wraz ze wzrostem długości życia Polaków, rośnie zapotrzebowanie na opiekę i pomoc medyczną dla osób starszych. W krajowych rejestrach widnieje prawie 800 domów pomocy społecznej i placówek sprawujących całodobową opiekę nad osobami niepełnosprawnymi, przewlekle chorymi lub osobami w podeszłym wieku. Tylko w województwie śląskim schronienie dla ludzi w jesieni życia oferują 32 placówki. Niebawem dołączy do nich Senior Residence, nowoczesny zespół mieszkalny dla osób starszych specjalizujący się w opiece nad cierpiącymi na demencję.

Senior Residence to ośrodek, który w katowicach Bażantowie zaprojektowała i buduje dla niemieckiej instytucji kościelnej firma Millenium Inwestycje Sp. z o.o. Już w 2014 roku w dwóch domach przystosowanych do potrzeb ludzi w podeszłym wieku, znajdzie swoje wygodne miejsce zamieszkania 198 seniorów, którzy wymagają większej lub mniejszej opieki oraz osoby cierpiące na demencję starczą. Diakonia Neuendettelsau zamierza stworzyć w Senior Residence strefę dla osób cierpiących na chorobę Alzheimera oraz punkt wsparcia dla ich rodzin. ■

4,5 mln

osób w wieku powyżej 75 lat będzie mieszkało w Polsce w 2035 roku – według prognoz Głównego Urzędu Statystycznego

Materiały SWPS

PROF. ZW. DR HAB. MAREK S. SZCZEPAŃSKI,

SOCJOLOG ZMIANY SPOŁECZNEJ

Obserwujemy ciągły proces wydłużania się życia człowieka. W 2010 roku statystyczny Polak żył 72,1 lat, a Polka 80,6 lat. To odpowiednio o 7 i 10 lat więcej niż jeszcze pół wieku temu. Maleje też dzietność kobiet. Przypomnę, iż w ubiegłym roku wyniosła ona 1,3. Oznacza to, że statystycznie dziesięć Polek w wieku rozrodczym urodziło 13 dzieci. Aby zachować ciągłość populacji, dziesięć Polek musiałoby urodzić 22 dzieci. W kontekście tych danych, możemy mówić o nieuchronnym demograficznym starzeniu się ludności Polski. W miarę upływu lat, zapotrzebowanie na usługi geriatryczne będzie rosło. Potrzeba nam wyspecjalizowanych w opiece nad ludźmi starszymi pielęgniarek, lekarzy-geriatrów i ośrodków spokojnej starości. Ważne, by starszych ludzi także poderwać do lotu, by zapewnić im uczestnictwo w kulturze. Powinniśmy brać przykład z naszych zachodnich sąsiadów. Przykładowo, w Niemczech istnieje sieć domów opieki dla osób w podeszłym wieku o różnym standardzie. Zarówno emeryci o niskich dochodach, jak i osoby, które stać na bardzo luksusowy Altesheim za 5 tys. euro miesięcznie, znajdą coś dla siebie.

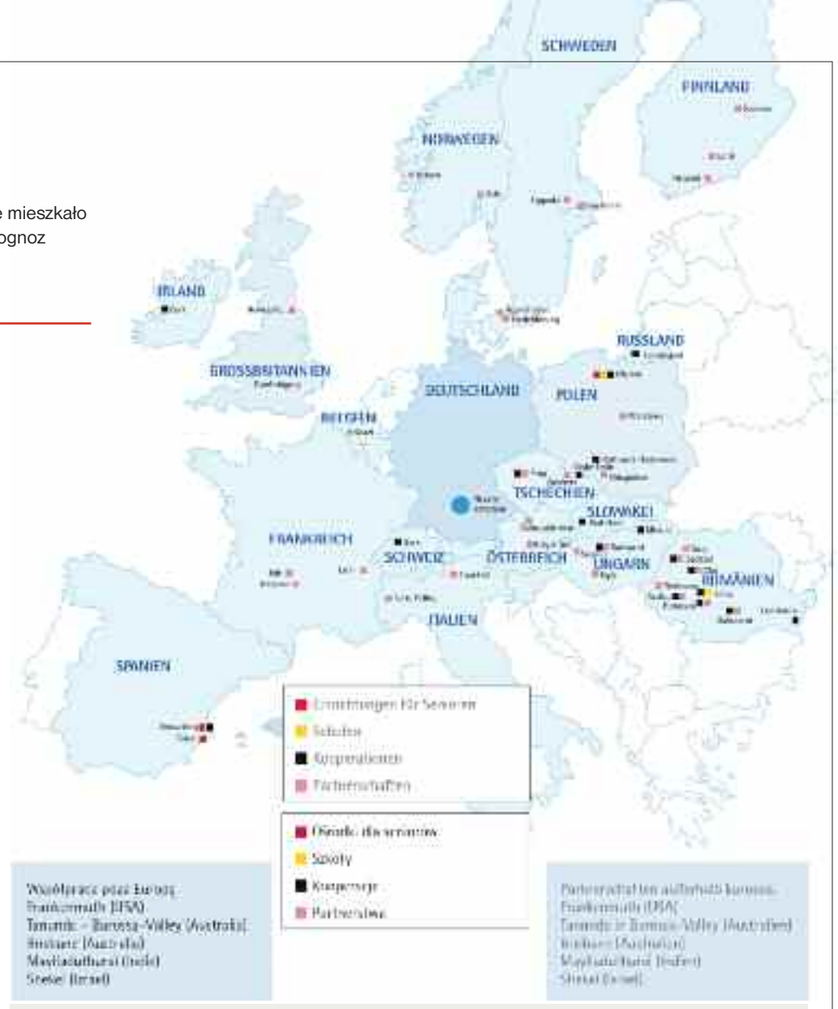

DIAKONIA NEUENDETTELSAU

Diakonia Neuendettelsau to niemiecka instytucja kościelna, która w opiece nad dziećmi, osobami niepełnosprawnymi, starszymi i chorymi łączy profesjonalizm oraz wartości chrześcijańskie z dbałością o rentowność. Powstała w 1854 roku z inicjatywy ks. Wilhelma Löhe i od tego czasu rozwija się jako międzynarodowe przedsiębiorstwo, które proponuje swoim klientom kompleksowe, nowoczesne, uzupełniające się nawzajem rozwiązania. Dziś placówki prowadzone przez Diakonię Neuendettelsau można znaleźć m. in. w Niemczech, Hiszpanii, Rumunii i Polsce.

Instytucja prowadzi w Niemczech blisko 200 różnorodnych ośrodków, w których znajduje opiekę, podnosi kwalifikacje, zdobywa doświadczenie, leczy się i uczy ponad 90 tys. osób.

Diakonia prowadzi przedszkola z oddziałami integracyjnymi, szkoły ogólnokształcące i zawodowe oraz studia na kierunkach związanych z opieką nad dziećmi i osobami starszymi. W jej szkołach uczy się 4 tys. uczniów wrażliwych na ludzkie problemy i przygotowywanych do wykonywania takich profesji, jak: pielęgniarstwo dziecięce, opieka nad osobami starszymi, pedagogika specjalna i studentów kształcących się na kierunkach: gerontologia, nauka o zdrowiu, etyka oraz ekonomia. Chcąc na bieżąco ulepszać i rozwijać wiedzę o osobach w wieku starszym i podeszłym, Diakonia założyła nawet Instytut Badawczy oraz Wyższą Szkołę im. Wilhelma Löhe w mieście Fuerth.

Instytucja oferuje ponad 2 tys. mieszkań oraz 1 tys. 100 miejsc pracy osobom z upośledzeniem umysłowym. W placówkach prowadzonych przez nią zatrudnienie znajduje w sumie 6,6 tys. pracowników.

W prowadzonych przez Diakonię Neuendettelsau Domach dla Osób Starszych żyje ponad 2 tys. 400 mieszkańców – z czego znaczna część w tzw. Centrach Kompetencyjnych specjalizujących się w opiece nad osobami chorującymi na demencję. W czterech bawarskich klinikach pomoc medyczną znajdują dzieci, dorośli i osoby w wieku podeszłym.

Piotr Płoskoń

MIEJSCE: PIJARSKA 7

Z DYREKTOREM SZKOŁY PIJARÓW W BAŻANTOWIE, O. WOJCIECHEM WOJDĄ, ROZMAWIA JAROSŁAW DUDAŁA

Co to jest: „szkoła katolicka”?
Dawniej w ogóle nie mówiło się o „szkole katolickiej”. Jej charakter wynikał z hierarchii wartości ludzi, którzy ją tworzyli, posyłali do niej dzieci. Jeśli rodzina żyje wiarą, a w szkole jest kontynuacja tej linii wychowania, to można mówić o szkole katolickiej. My, pijarzy, jesteśmy kontynuatorami linii wychowawczej wierzących rodziców. To jest zadanie każdej szkoły, także powszechnej. Zresztą, pierwszą szkołę powszechną założył nasz zakonodawca św. Józef Kalasancjusz.

A na czym polega ta katolickość w praktyce? Na rączkach grzecznie złożonych do modlitwy?
Niektórzy tak myślą... Ale w szkole katolickiej, trzeba też przyłożyć się do nauki, rozwijać swoje zdolności. Modlitwa w tym pomaga, ale to przecież nie jest tak, że cały dzień spędza się w kaplicy, a lekcje mijają, mijają...

Czego mogą się spodziewać rodzice, którzy poślą do was swoje dziecko?
Tego, że dziecko nie zatraci tu dobra, które ma w sobie. Druga rzecz: my nie zastępujemy rodziców. To oni są wychowawcami. My tylko pomagamy, by czas, w którym nie ma ich z dziećmi, był sensownie zagospodarowany. Nie chcemy, żeby rodzice do nas oddawali dzieci. Chcemy, żeby one same chciały do nas chodzić. Zwłaszcza w gimnazjum.

A czego nie można się po was spodziewać?
Tego, że spełnimy wszystkie marzenia. Np. nie staniemy się szkołą kładącą nacisk na języki i sport. Staramy się łączyć w całość wszystkie wymiary, które dziecko ma w sobie. Taki mamy pomysł na edukację od 400 lat. Wiemy, że czasem trzeba wybierać to, co dla dziecka jest lepsze.

A co jest lepsze?
To, że na pewnym etapie człowiek musi mieć dzieciństwo, musi mieć rodzica przy sobie. Boli mnie, gdy ktoś usiłuje spełnić poprzez dziecko własne ambicje. Wozi je z jednego kółka zainteresowań na drugie. To wypełniania mu czas, ale też odbiera szansę na przeżywanie dziecięcej radości z tego, co osiągnęło.

U was jest jednak mnóstwo kółek zainteresowań...
Tak, ale trzeba umieć wybierać. Młodsi chcą jeszcze uczestniczyć we wszystkim, ale starsi muszą już wybierać. Często to przyjaźnie decydują o zainteresowaniach, a my chcemy, żeby każdy odkrył własny talent.

Jak dobieracie nauczycieli?
Wymiar chrześcijański jest ważny. Ale istotna jest też pasja. To prawda, że zawód nauczycielski jest dzisiaj niedoceniany. Ale jeśli ktoś ma taką pasję, potrafi się nią dzielić, poświęca czas, to znaczy, że wie, po co tu jest.

Czytałem rankingi, z których wynika, że szkoły pijarskie mają wysoki poziom nauczania...
Naszej katowickiej szkoły w tych rankingach jeszcze nie ma, jesteśmy za młodą szkołą.

Ale w innych szkołach pijarów tak jest. To dlatego, że stawiacie uczniom wysokie wymagania?
Nie. Dobre wyniki są pochodną atmosfery panującej w szkole. U nas egzamin pisany na zakończenie szkoły uczniowie traktują jak zwyczajną rzecz, łatwiejszą niż zwykłe sprawdziany. Wyniki nie są dla nas najważniejsze. Bo my jesteśmy gotowi przyjąć każdy wynik. Jeśli jest wysoki, to się cieszymy. Ale czasami dorastanie wymaga czasu. Mieliśmy uczniów, którzy nie mieścili się w średniej statystycznej, trzeba było ich „ciągnąć”, ale potem w życiu radzili sobie znakomicie. Dla naszych szkół wynik nie jest celem samym w sobie. Ważne jest poszukiwanie dobra, wspólnej drogi, odkrywanie talentów.

Praca zespołowa?
Tak. Był kiedyś taki konkurs matematyczny: pytania przychodziły po angielsku, więc ci najlepsi z angielskiego je tłumaczyli. Potem ścisłowcy je rozwiązywali. A były też w zadaniach pewne polecenia plastyczne, które wykonywali jeszcze inni. To było działanie zespołu. I o to chodzi.
Dotyczy to też nauczycieli. Nie chodzi o to, żeby ktoś był gwiazdą. Nie wszyscy muszą się lubić. Chrześcijaństwo do tego nie zmusza. Ale wszyscy mają się kochać. I współdziałać. Nie tylko zresztą nauczyciele, ale i obsługa: woźny, panie sprzątające. O tym się czasem zapomina, a to też jest oddziaływanie wychowawcze. Uczy choćby szacunku do pracy. Panie mają dbać o czystość, ale to nie znaczy, że mają sprzątać wszystko. Bo jak ktoś coś rzuci na podłogę, to kto inny musi za niego podnieść.

Po czym ojciec poznaje, że wasze metody się sprawdzają?
Widzę to, gdy tłumaczę coś uczniowi, a on się przeciw temu buntuje, ale potem słyszę, że on przekonuje kolegę do tego, do czego ja go wcześniej przekonywałem.

Wasza szkoła rozwija się materialnie...
W tym roku będziemy mieli już komplet: obok podstawówki stoi nowy budynek dla gimnazjum i baza sportowa: orlik, sala gimnastyczna. Sąsiadujemy z budowanym obecnie kompleksem sportowym, z którego też będziemy korzystać.

Czym dla ojca jest to miejsce – Pijarska 7?
Dla mnie to kolejne miejsce, do którego zostałem posłany. A dla naszego zakonu przybycie tu przed 2 laty było odkryciem nowego miejsca w Polsce. Nigdy tu nie byliśmy. Jesteśmy tu nowi.

Jak ojciec postrzega Śląsk?
Siła rodziny jest tu wielka. Trzeba wiele troski, żeby tego nie zaprzepaścić. Na tle całego kraju wygląda to bardzo pozytywnie.

Zdjęcia: Adrian Larisz

PIOTR PŁOSKOŃ,
WSPÓŁWŁAŚCICIEL MILLENIUM

SZUKALIŚMY KOGOŚ, KTO POPROWADZI Z NAMI SZKOŁĘ. JESTEŚMY KATOLIKAMI, TE WARTOŚCI SĄ DLA NAS WAŻNE I POD TYM KĄTEM POSZUKIWALIŚMY PARTNERA.
Na początku – regionalnego. Ale żaden z kandydatów nie był w stanie zapewnić nam poczucia, że oddajemy szkołę w dobre ręce na długo. Większość szkół to teatry jednego aktora – bardzo dobrego dyrektora, założyciela. A my chcieliśmy zapewnienia ciągłości. Zwróciliśmy się do pijarów, bo ich znamy. Znamy ludzi, którzy byli ich uczniami i na ich przykładzie możemy podziwiać efekt wychowawczy. Dzieciństwo i młodość mają swoje prawa, ale my rodzice mamy za zadanie czuwać nad dorastającym człowiekiem i wskazywać mu właściwą drogę.
Moje dziecko chodzi teraz do tej szkoły. To jest miejsce, w którym ziarno dobra ma szanse wzrastać. Choć bywa to bardzo trudne, zwłaszcza w okresie buntu, w wieku gimnazjalnym. Wszelkie ograniczenia są wtedy odbierane jako działanie „przeciw". A w szkole pijarów wszystko jest przeprowadzane miękko.
Czy nie boję się, że to jest chowanie dziecka pod kloszem? Nie. Jest tu rywalizacja, ale rozsądnie budowana. Nie na zasadzie wyścigu szczurów. Widzę, że dziecko samo chce się uczyć, walczyć o stopnie. Czego tu nie ma? Tej współczesnej, chorej tolerancji. Tolerancji dla zła. Tu przekaz prawdy jest jasny. A prawdy trzeba bronić radykalnie. ■

BAŻANTOWO SPORT
zaprasza dzieci do klubów

Gimnastyka ogólnorozwojowa
Gimnastyka akrobatyczno-taneczna

Karate
Piłka nożna
Badminton
Wspinaczka ściankowa
Taniec

BAŻANTOWO SPORT

ZAPISY NA ZAJĘCIA SPORTOWE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W RECEPCJI KLUBU BAŻANTOWO FITNESS, POD NUMEREM TEL. 32 350 20 93 I POD ADRESEM FITNESS@BAZANTOWO.PL

Szkoła Języków Obcych Egida
Otworzymy Ci usta na świat
Katowice, Bażantowo, ul. Pijarska 5
www.egida.com.pl **tel. 788 997 121**

KOLORY W ŻYCIU DZIECKA

CZYM BYŁBY ŚWIAT, GDYBYŚMY POZBAWILI GO KOLORU? SZARE NIEBO, SŁOŃCE, DRZEWA, DOMY. BARWY, KTÓRE NAS OTACZAJĄ, WPŁYWAJĄ NA NASZE SAMOPOCZUCIE I USPOSOBIENIE. WIELU Z NAS W PIĘKNY, SŁONECZNY DZIEŃ MA O WIELE WIĘCEJ CHĘCI I ENERGII DO ŻYCIA, NIŻ W DESZCZOWY, MGLISTY PORANEK. PRZEDSZKOLAKI PRZYPISUJĄ BARWY RÓŻNYM POJĘCIOM I UCZUCIOM. I TAK, SMUTEK BYWA SZARY LUB CZARNY, NATOMIAST RADOŚĆ – CZERWONA I ŻÓŁTA. DZIECI NADAJĄ TEŻ KOLORY ABSTRAKCYJNYM I NIEMATERIALNYM POJĘCIOM. POTRAFIĄ ODPOWIEDZIEĆ NA PYTANIE, JAKIEGO KOLORU JEST ŚPIEW PTAKÓW, A JAKI KOLOR MA RYK LWA

Niepubliczne Przedszkole Językowe "Mundo Marino" w Katowicach przy ul. Pijarskiej 5

Niepubliczne Przedszkole Językowe „Mundo Marino" w Katowicach przy ul. Pijarskiej 5

MAŁGORZATA MROZEK
DYREKTOR NIEPUBLICZNEGO PRZEDSZKOLA JĘZYKOWEGO „MUNDO MARINO" W KATOWICACH
BRYGIDA ŚMIEJA-MOSZCZYŃSKA
PROJEKTANT WNĘTRZ

Już od pierwszych chwil życia nasze dzieci bacznie obserwują otaczający je świat. Jeszcze leżąc, widzą to, co w górze. W miarę dalszego rozwoju ich horyzont rozszerza się. W wieku przedszkolnym dziecko uczy się odbierać świat, kształtuje swoją osobowość, poczucie estetyki oraz staje się wrażliwe na kolory, które mają dla niego nie tylko znaczenie wizualne, ale zapewniają poczucie bezpieczeństwa.
Kolory wpływają na nasze nastroje i emocje.
– Wrażliwość na barwy jest cechą wrodzoną, ale również od wpływu środowiska zależy, jak będzie dalej kształtowana i doskonalona. Poczucie estetyki rodziców, umiejętność doboru koloru przedmiotów, którymi się otaczają, komponowanie kolorystyki i wzorów np. zabawek, ubiorów ma ogromny wpływ na rozwój emocjonalny dziecka – twierdzi psycholog Krystyna Błażusiak.

KOLOR MOŻE POBUDZIĆ, USPOKOIĆ, SPRZYJAĆ KONCENTRACJI

Przychodzi czas, kiedy dziecko zaczyna uczęszczać do przedszkola i szkoły. Spędza tam niejednokrotnie od pięciu do dziesięciu godzin dziennie. Otaczają je różne zabawki, przedmioty, bardziej lub mniej kolorowe wnętrza.
Kolory odbieramy subiektywnie, dlatego dobieramy je zgodnie z naszymi upodobaniami, potrzebami, a najczęściej z panującą modą. Barwy mają również właściwości psychologiczne i optyczne. Mając to na uwadze, powinniśmy uzależniać zastosowanie określonego koloru w pomieszczeniu lub obiekcie od jego przeznaczenia, funkcji, wielkości oraz od natężenia światła. Przecież to właśnie odpowiedni kolor ma pobudzać, uspokajać, sprzyjać koncentracji lub wpływać na apetyt. Kolor to życie, ekspresja a dobrze dobrana kompozycja kolorystyczna w dużym stopniu decyduje o estetyce i harmonii wnętrza, zwiększa przyjemność z przebywania w nim. Za pomocą koloru możemy wnętrze optycznie rozszerzyć, zwężać, podwyższać lub obniżać.
W pomieszczeniach dla dzieci należy stosować kolory. Ściany nie powinny pozostawać białe, gdyż – jak twierdzą naukowcy – kolor aktywizuje umysł i pobudza wyobraźnię. W otoczeniu barw nasyconych, wyraźnych i pogodnych, przedszkolak łatwiej przystosowuje się do życia, a obcowanie z kolorem bardzo korzystnie wpływa na samopoczucie dziecka. Przykładem mogą być oddziały dziecięce w szpitalach, które dekoruje się barwnymi malunkami na ścianach w celu poprawienia komfortu psychicznego małych pacjentów.
Jaka więc kolorystyka byłaby najodpowiedniejsza dla dzieci w wieku przedszkolnym? Po prostu ciepła! Na tle bieli lub stonowanym delikatnych barw doskonale komponują się elementy w czystych kolorach podstawowych: czerwony, zielony, niebieski i żółty. Na odbiór wnętrza i jego estetykę mają wpływ nie tylko ściany, lecz także odpowiednio dobrana podłoga, meble oraz inne dodatki. Wszystkie te elementy powinny tworzyć we wnętrzu spójną kolorystyczną całość.
Mamy nadzieję, że w nowym przedszkolu na osiedlu Bażantowo dzieci będą spokojne i szczęśliwe, a dobór barw tylko im w tym pomoże. ■

KOLOR CZERWONY
– ma działanie stymulujące. Bez względu na to, jaki dziecko ma temperament, należy stosować go w formie dodatków, które podkreślają coś istotnego w otoczeniu dziecka.

KOLOR POMARAŃCZOWY
– kolor ten rozwesela. Jest delikatny, pobudza do działania. Łagodzi stres. Chętnie stosowany jest w szpitalach, także na oddziałach dziecięcych.

KOLOR ŻÓŁTY
– rozwesela, działa antydepresyjnie. Pomieszczenia w tym kolorze są doskonałe dla dzieci nieśmiałych, które mają problem z nawiązaniem relacji z rówieśnikami. Kolor żółty wzmaga poczucie bezpieczeństwa, jest pogodny.

KOLOR ZIELONY
– kolor natury: zwalcza zmęczenie, pozwala się uspokoić. Przywołuje krajobrazy, pejzaże, wspomnienia, wypoczynek.

KOLOR NIEBIESKI
– działa kojąco, wyciszająco. Przypomina morze, jego szum, wspomnienia z wakacji, plaży. Pomaga się jednocześnie skoncentrować.

KOLOR FIOLETOWY, RÓŻOWY
– usuwają uczucie zmęczenia, pozwalają się zrelaksować. Z domieszką koloru niebieskiego, żółtego, pomarańczowego przywołują wspomnienia rafy koralowej, głębin morskich, szum morza spokój i ukojenie.

POSMAKOWAĆ
LUANG PRABANG

TURYŚCI SFRUWAJĄ SAMOLOTAMI Z VIENTIANE (STOLICY LAOSU), Z BANGKOKU, Z HANOI. ILOŚĆ POŁĄCZEŃ CIĄGLE SIĘ ZWIĘKSZA, ZWŁASZCZA ZE WZGLĘDU NA ZAINTERESOWANIE MIASTAMI – PERŁAMI DALEKIEGO WSCHODU. PRZED WYLĄDOWANIEM NA LOTNIŚKU NAJPIERW POJAWIAJĄ SIĘ, JESZCZE Z WYSOKA, MALOWNICZE I IMPONUJĄCE MEANDRY MEKONGU, A POTEM GÓRA PUSSI, ZNAJDUJĄCA SIĘ W SAMYM CENTRUM MIASTA. KIEDY LECIMY NAD MIASTEM, PUSSI POJAWIA SIĘ NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI, WYRASTA TUŻ POD NAMI. PATRZĄC ZE WZGÓRZA Z DRUGIEJ STRONY MEKONGU, MA SIĘ WRAŻENIE, ŻE SAMOLOT OCIERA SIĘ O ŚWIĄTYNIĘ WAT THAM PHU SI NA SAMYM SZCZYCIE GÓRY

Henryk Goik

HENRYK GOIK

Turyści poszukujący piękniejszych wrażeń, wybierają drogę lądową ze stolicy. Wtedy poruszają się tzw. drogą szczytów i w czasie całodziennej podróży, jadą partiami szczytowymi gór, obserwując niezwykłe formy pasm górskich oraz piękne i dzikie doliny.

Można spłynąć też statkiem, rzeką Mekong, z prowincji Houayxay, czyli ze Złotego Trójkąta lub – dość awanturniczo – rzeką Ou z prowincji Phongsali w trójkącie chińsko-wietnamskim. Tak zrobiło to kilku mieszkańców Bażantowa w 2010 roku.

Na ulicach miasta spotykamy także rowerzystów z odległych krajów, ale ich sposób pojawienia się w Luang Prabang w każdym przypadku jest indywidualną przygodą. Ludzie przyjeżdżają ze wszystkich kontynentów, niektórzy zostają na kilka miesięcy, inni próbują na stałe. W Luang Prabang czas przestaje się liczyć. Albo natychmiast, albo po krótkim rekonesansie, przyjezdni odczuwają, że są u siebie w domu. Pomagają im w tym cudzoziemcy z minami beztroskich rezydentów, siedzący w kafejkach, restauracjach, na murkach świątynnych, ławeczkach. Nawet młodzi ludzie przybierają tu pozy filozofów, albo rentierów. Miałem wrażenie, że plecak można tu pozostawić w dowolnym miejscu rano i wrócić po niego wieczorem.

Miasto położone jest nad dwiema rzekami, w górskim otoczeniu. Główna rzeka Indochin – Mekong stanowi naturalną granicę miasta od strony zachodniej. Na wysokim brzegu Mekongu, pod starymi drzewami z widokiem na drugi brzeg, rzekę i łodzie, znajduje się wiele restauracyjek na wolnym powietrzu. Z brzegu wygodne pochylnie, a w innych miejscach strome schody prowadzą do przystani dla flotylli statków rzecznych, łodzi, łódek i łódeczek, których mnóstwo cumuje wzdłuż rzeki.

Po ulicach suną wszędobylskie trójkołowe pojazdy zwane tuk-tukami. Od północy centralną część miasta zamyka dopływ Mekongu, szeroka rzeka Nam Khan – kapryśna i niebezpieczna sprawczyni wypadków śmiertelnych w jej górskim biegu, ale w samym mieście – leniwa i spokojna. Rozbudowana sieć krótkich i wąskich uliczek, a także nietypowych przejść pomiędzy wąską drogą wzdłuż brzegu, a główną historyczną ulicą miasta (Thanon Phothisalat i Xieng Thong), jest najważniejszą częścią tego grodu. Po drugiej stronie głównej ulicy stromo, prawie pionowo pnie się góra Pussi. W tej części miasta na wąziutkich uliczkach każdego ranka rozkłada się targowisko, na które przyjeżdżają mieszkańcy różnych plemion z okolicznych wiosek, nieraz z nietypowymi darami ziemi laotańskiej, rybami i innymi stworzeniami wodnymi, nieznanymi ptakami i zwierzętami leśnymi.

PRAWNIK, NAUCZYCIEL AKADEMICKI I PODRÓŻNIK

Pełnomocnik Rządu do spraw zagospodarowania mienia przejętego od Wojsk Federacji Rosyjskiej, za kadencji siedmiu Premierów RP Dyrektora Generalnego Urzędu Rady Ministrów, kierował Ambasadą RP w Laosie. Wykładał na Uniwersytecie Śląskim, był rektorem Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach. Obecnie profesor tejże uczelni oraz Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej w Katowicach. Autor wielu tekstów literackich i wystaw fotograficznych

HENRYK GOIK

Henryk Goik

NA ŚNIADANIE O ŚWICIE:
MNISI BŁOGOSŁAWIĄ NADCHODZĄCY DZIEŃ

O świcie w całym Luang Prabang, jak i w całym Laosie, mnisi buddyjscy zbierają ofiarę do swoich sakw i naczyń, ryż i inne produkty na całodzienne utrzymanie. W Luang Prabang jest ich zdecydowanie najwięcej, wszak miasto to uznawane jest za duchową stolicę buddyzmu przyjętego w Laosie w postaci odgałęzienia Terevady. Szeregi mnichów opuszczają jeszcze przed wschodem słońca tereny świątyń i według ustalonej trasy maszerują gęsiego, boso ulicami, obchodząc swój rewir, a wierni oczeku-

Piotr Płoskoń

ją ich na chodniku lub na skraju drogi w pozycji pełnej szacunku, klęcząc, siedząc lub stojąc i obdarowują każdego po trochu. Ryż gotowany jest przed ich przybyciem, prawie w nocy. Maszerujące gęsiego zastępy mnichów wzbudzają emocje u turystów, którzy wstają wcześnie, aby zobaczyć wydarzenie o wymiarze religijnym i poddać się jego nastrojowi lub uczestniczyć jedynie w oglądaniu egzotycznej, malowniczej atrakcji. Niektórzy turyści kupują koszyczki pełne ugotowanego ryżu, aby stanąć na chodniku i uczestniczyć w składaniu ofiar.

Niewątpliwie po zakończeniu zbiórki i turyście należy się śniadanie. Szukającym specyficznych doznań, proponuję jadłodajnię, w której podają zupę. Istnieje w Laosie tradycja jedzenia zup na śniadanie, a zupy te są bardzo smaczne. Byłem nawet w takiej jadłodajni, gdzie wystarczyło usiąść przy długim familijnym stole, ustawionym na ubitej ziemi, a personel bez pytania podawał pożywną zupę ryżową. Przyprawy oraz różnego rodzaju warzywa – co oznacza gałązki z liśćmi i rośliny, które my nazwalibyśmy chwastami – znajdują się na stole. Jest także miękkie, pieczone ciasto w kształcie paluchów, które tnie się leżącymi na stole nożyczkami i zagęszcza zupę. To jest jadłodajnia dla wszystkich. Laotańczycy przychodzą w strojach roboczych, przychodzą także w garniturach. Urzędnicy śpieszący się rano, podjeżdżają na moment na swoich motorach, a obsługa serwuje z tego samego olbrzymiego kotła także do woreczków i pojemników.

Pozwiedzajmy trochę od rana. Z pierwszorzędnych „dań do zwiedzania” wymienić należy piękne świątynie. Nikt nie może nie zwiedzić Wat Xieng Thong. Ale nie tylko architektura sakralna wzbudza podziw. Zachwyt w oczach cudzoziemców wywołuje swoisty mariaż starego budownictwa laotańskiego, pomieszanego z kolonialnymi budynkami francuskimi. Może i dlatego turyści tak dobrze się tu czują, wypoczywają i wcale nierzadko zawierają wieloletnie umowy najmu starych domów, połączone z obowiązkiem odrestaurowania ich w pierwotnej, historycznej postaci. Wszak Luang Prabang od 1995 r. wpisany jest na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

NA OBIAD PO POŁUDNIU: PORA NA WODOSPAD KUANG SI

Po skromnym śniadaniu Laotańczyk z dowolnego regionu o godzinie trzynastej rozpoczyna posiłek. Ta pora jest prawie święta, tuż przed tą godziną nie sposób z Laotańczykiem rozmawiać, chyba że idąc z nim na lunch. Jedzą więc i turyści. Ci zasobniejsi, mogą sobie pozwolić na lunch na wygodnym statku pływającym po Mekongu. Mogą przy tej okazji udać się w górę rzeki Mekong, do Groty Pak Ou, u ujścia rzeki Nam Ou, pełnej wiekowych posągów Buddy, a w drodze zobaczyć wyspę, która była miejscem letnich wypoczynków królów Luang Prabang.

Popołudnie można poświęcić na wyjazd nad malowniczy wodospad Kuang Si, piękny przez cały rok. Tutaj można kąpać się w rzece, w naturalnych basenikach szmaragdowego koloru wody, a w hoteliku pod wodospadem spędzić romantyczną noc. W miesiącach pory deszczowej, lub tuż po jej zakończeniu, można pojechać i dopłynąć na teren zadziwiającego wodospadu Taat Sae.

NA KOLACJĘ O ZACHODZIE SŁOŃCA: WAT PHA BAAT

Wieczorem, przed kolacją, warto podjechać lub pójść nad Mekong i z tyłu świątyni Wat Pha Baat Tai obserwować upływający dzień, admirować piękne oświetlenie Mekongu z łachami piasku i szlakami odbitego światła na wodzie, ciemniejące zbocza gór z ostro oświetlonymi graniami, wszystko w świetle zachodzącego słońca. To nadzwyczajny aperitif przed kolacją. Miejsce na kolację trzeba wybrać spośród urokliwych restauracji lub prostych garkuchni. Raczej nie radzę, by na pierwszą kolację wybierać inne potrawy, aniżeli bardzo dobre dania kuchni laotańskiej. Warto poprosić przy okazji o charakterystyczną, obecną tylko w restauracjach Luang Prabang, sałatkę zieloną z glonów rzecznych. Przy wyborze potraw trzeba pamiętać, że Laos jest też królestwem czystych wód i spożywa się tu znakomite, rzeczne ryby słodkowodne, które można było rano zobaczyć na targu. Jeśli szczęście odrobinę dopisze,

Andrzej Strzempek

Na targowisku i w tradycyjnych jadłodajniach można poczuć egzotyczny smak Laosu

Piotr Płoskoń

O świcie mnisi zbierają ofiarę na całodzienne utrzymanie. Mieszkańcy i turyści wypełniają ich sakwy i naczynia ryżem oraz innymi produktami

można kolację jeść razem z księżniczką Tajlandii, która bardzo kocha Luang Prabang i często je odwiedza.

NA DESER: WYŚCIGI ŁODZI I ŚWIĘTO PIMAI

Są takie dni, w których do Luang Prabang wybiera się kto tylko może z miast całego Laosu, zwłaszcza ze stolicy, z górskich wiosek, okolicznych prowincji. To dni świąteczne. Do nich należą na pierwszym miejscu Pimai (Nowy Rok Laotański) oraz wyścigi łodzi. Wyścigi łodzi rozpoczynają się po zakończeniu pory deszczowej, wczesną jesienią, najpierw na północy, a więc w Luang Prabang, w pięknej scenerii doliny rzeki Nam Khan, tuż przy ujściu rzeki do Mekongu. Święto Pimai w Luang Prabang około połowy kwietnia, to uroczystości o niezwykle rozbudowanym ceremoniale, procesji i wielu symbolicznych odtworzeniach, które mają miejsce jedynie w tym mieście, choć Nowy Rok Laotański (Pimai) hucznie obchodzi się w całym Laosie. Takie „danie” trzeba smakować wyjątkowo i oddzielnie. ■

Do Luang Prabang można się wybrać z biurem podróży Olivier's Travels Katowice.
www.olivierstravels.pl

Czas przygotowania: **35 min.**

Czas gotowania: **20 min.**

Porcje: **4**

Przygotowanie:

1. Rozgrzać olej w woku lub dużej, głębokiej patelni; dodać posiekaną cebulę, czosnek i chili; mieszając, smażyć na średnim ogniu przez 2 minuty. Potem zdjąć z patelni.
2. Na dużym ogniu smażyć kurczaka i paprykę aż do momentu, kiedy kurczak będzie miał jasnobrązowy kolor. Następnie do woka dodać ponownie cebulę z dodatkami. Dodać sos ostrygowy, rybny, cukier, ananasa. Mieszać przez 2 minuty. Dodać wcześniej uprażone orzechy nerkowca.
3. Ułożyć kurczaka z dodatkami na półmisku, posypać cebulką.
4. Podawać ze świeżo ugotowanym ryżem jaśminowym.

KURCZAK Z ANANASEM I NERKOWCAMI

Składniki:

½ kubka orzechów nerkowca, 2 łyżki oleju, 1 duża cebula, 4 ząbki czosnku, 2 łyżeczki czerwonego chili, 350 g filetów z udek z kurczaka, ½ papryki czerwonej, ½ zielonej papryki, 2 łyżki sosu ostrygowego, 1 łyżka sosu rybnego, 1 łyżeczka cukru, 3 cebulki dymki, 2 kubki świeżego ananasa

THAI-PAN ORIENTAL TASTE
www.thai-pan.pl

Tomasz Wandzik

ROWEREM PRZEZ MIASTO

Pod Superjednostką oraz w Dolinie Trzech Stawów funkcjonują dwie stałe wypożyczalnie rowerów. Pozostałe dwie znajdują się w punktach partnerskich – klubie Gugalander i barze KATO. Miasto Ogrodów wypożycza także rowery w punktach mobilnych, które w wakacje ulokowano m. in. przed dwoma największymi imprezami plenerowymi w regionie – Off Festivalem i Tauronem Nową Muzyką. Dodatkowo, w ramach projektu „City by bike" organizuje wycieczki rowerowe po najciekawszych miejscach na Górnym Śląsku. Cena wypożyczenia roweru jest symboliczna: 2 zł za godzinę, 5 zł za trzy godziny lub 10 zł za cały dzień. Aktualnie, do dyspozycji katowiczan i turystów jest ponad 40 bicykli, które można wypożyczyć w jednym miejscu i oddać w innym.

TOYOTA GT86

Moc: 200 KM
Prędkość maksymalna: 226 km/h
Przyspieszenie od 0 do 100 km/h: 7,6 s.
Cena: prawie 140 tys. zł

2,8 km

11[37] min

ANIA HORA

... i jej rower:
Miejski
Trzybiegowy
Cena: Kilkaset złotych

1,5 km

9[18] min

NASZA OCENA

★★★★★★★★★★

SPORTOWIEC DLA KAŻDEGO
Choć w centrum miasta przegrała z rowerem, to poza nim daje prawdziwą frajdę z jazdy (przy średnim spalaniu wynoszącym zaledwie 7,8 l!). Co ciekawe, gokartowe możliwości nie zostały okupione walorami użytkowymi. Jak na auto sportowe, GT86 ma spory bagażnik (243l) i prześwit pozwalający na spokojne pokonywanie przeciętnych miejskich krawężników. Choć w teorii, to samochód 2+2, to praktycznie, na siedzeniach za kierowcą i pasażerem zmieszczą się jedynie podręczne torby. Podróżujący z przodu mogą się za to zatopić w sportowych fotelach i cieszyć się widokiem sportowego, surowego kokpitu, na którym próżno szukać znaku Toyoty.

SZYBCY I WŚCIEKLI

WYŚCIG PRZEZ KATOWICE

CHOĆ WYGLĄDA JAK RASOWY SPORTOWIEC, TO PORÓWNYWANIE TOYOTY GT86 Z NAPRAWDĘ NAROWISTYMI PORSCHE CARRERĄ CZY FERRARI 458 NIE MA NAJMNIEJSZEGO SENSU. DLATEGO, O ZMIERZENIE SIĘ Z NAJCIEKAWSZYM OBECNIE MODELEM TOYOTY POPROSILIŚMY... ROWERZYSTKĘ!

Bartłomiej Wnuk

SPORTOWE DZIEDZICTWO TOYOTY

GT86 odnosi się do sportowego dziedzictwa Toyoty. Nazwa modelu nawiązuje do Corolli Levin AE86 – lekkiego, tylnonapędowego auta budowanego w latach 80. XX wieku. Liczbę 86 znajdziemy nie tylko w nazwie nowej Toyoty. Średnica końcówki układu wydechowego ma 86 mm. Tyle samo mają średnica i skok tłoka silnika.

TOMASZ WANDZIK, BARTŁOMIEJ WNUK

Z JEDNEJ STRONY ONA – GT86, NAJCIEKAWSZY OD LAT MODEL W GAMIE TOYOTY. POD MASKĄ 2-LITROWY SILNIK TYPU BOKSER SKONSTRUOWANY PRZEZ INŻYNIERÓW SUBARU. Moc: 200 KM, tylny napęd, prędkość maksymalna: 226 km/h, przyspieszenie od 0 do 100 km/h: 7,6 s. Cena: prawie 140 tys. zł. Z drugiej Ania. Ania Hora i jej rower. Miejski, trzybiegowy, za kilkaset złotych. Przed nimi wspólny cel – pomnik Wojciecha Korfantego na pl. Sejmu Śląskiego. Pod kołami linia startu – nieopodal katowickiej Superjednostki, tuż obok wypożyczalni rowerów miejskich – jednego z projektów Miasta Ogrodów. Start, ruszyli! Jest godzina 13.17, czyli jakieś 70 minut przed początkiem szczytu komunikacyjnego. Przed uczestnikami wyścigu, do pokonania dwie różne, możliwie najkrótsze trasy. Rowerzystka pojedzie skrótem, omijając pieszych i pokonując krawężniki. Al. Korfantego – Rynek – ul. Wojewódzka.

Dystans do pokonania przez GT86 jest większy. Musi się przebić przez ul. Mickiewicza, pl. Wolności, Mikołowską, pl. Miarki i Jagiellońską. Dodatkowo, w kość daje upał. Ponad 30 stopni Celsjusza dokucza przede wszystkim Ani, kierowca i pilot Toyoty mają do dyspozycji dwustrefową klimatyzację, ale już na światłach przy al. Korfantego tracą pierwsze cenne sekundy, dziesiątki sekund. Sytuacja powtarza się kilkakrotnie.

Na miejsce docierają po 11 minutach i 37 sekundach, dokładnie o godz. 13:28:37. W tym czasie, Ania, już od ponad dwóch minut odpoczywa w cieniu Korfantego. Załoga, teoretycznie szybszej Toyoty, jest wściekła. ■

Artykuł powstał dzięki pomocy Instytucji Kultury Miasto Ogrodów oraz salonu Toyota Katowice

KOMFORTOWY ŚWIAT WSPÓŁCZESNEGO OKULARNIKA

DZISIEJSI OKULARNICY MAJĄ NIEWIELE WSPÓLNEGO Z TYMI Z UTWORU AGNIESZKI OSIECKIEJ. JEDNI KORYGUJĄ WADĘ WZROKU, UBIERAJĄC OCZY W NAJNOWOCZEŚNIEJSZE KREACJE CHANEL LUB DIORA, INNI WYBIERAJĄ NIEWIDOCZNE SOCZEWKI KONTAKTOWE, KTÓRE DAJĄ MOŻLIWOŚĆ SKORYGOWANIA WADY WZROKU, NAWET WTEDY, GDY WYNOSI ONA 20 DIOPTRII

BEATA HANDWERKER-KUSTRZĘPA,
OPTOMETRYSTA, PREZES CENTRUM MEDYCZNEGO SIGNUM

NAJZNAKOMITSI KREATORZY MODY POTRAFIĄ UBRAĆ NAS DZIŚ OD STÓP, AŻ PO SAM CZUBEK NOSA. ZABRALI SIĘ NAWET ZA PROJEKTOWANIE OPRAWEK OKULAROWYCH. GABLOTY SALONÓW OPTYCZNYCH OZDABIAJĄ WIĘC DZIEŁA ARMANIEGO, DIORA, GUCCIEGO, TOMA FORDA CZY CHANEL. Miejsca nie ustępują im producenci szkieł okularowych, którzy potrafią dziś stworzyć cienkie szkła indeksowe, zapewniające estetyczny wygląd okularów nawet przy dużej liczbie dioptrii, powłoki zapobiegające parowaniu, czy nowoczesne fotochromy ściemniające się nawet w samochodzie, czy korekcyjne szkła przeciwsłoneczne.

Wydawać by się mogło, że tak rozległy wachlarz możliwości skorzystania z przeróżnych wariantów okularowych zaspokoi potrzeby najbardziej wybrednego okularnika. Cóż jednak zrobić, jeśli tenże nie lubi okularów lub tryb życia wyklucza lub utrudnia ich noszenie?

Otóż przed takimi osobami otwiera się świat soczewek kontaktowych: niewyobrażalny komfort stworzony przez niewielką silikonowo-hydrożelową formę, która daje możliwość skorygowania wady wzroku, nawet wtedy, gdy wynosi ona 20 dioptrii! Przygodę z soczewkami musimy zacząć od wizyty u okulisty lub optometrysty, którzy dobiorą moc i rozmiar soczewek oraz nauczą je zakładać. Stajemy przed możliwością wyboru rodzaju soczewek i trybu ich noszenia. Istnieją soczewki jednodniowe z wyjątkowym systemem nawilżania, które po jednokrotnym użyciu wyrzucamy. W tym przypadku nie trzeba stosować środków czyszczących i płynów pielęgnacyjnych. Konieczność ich używania występuje, gdy decydujemy się na noszenie soczewek dwutygodniowych lub miesięcznych. Te po całodniowym noszeniu wkłada się na noc do pojemnika z płynem. Ten tryb funkcjonowania nie występuje, gdy wybierzemy soczewki do ciągłego noszenia przez 30 dni i nocy. Zapewniają one najwyższą przepuszczalność tlenu ze wszystkich dostępnych miękkich soczewek kontaktowych. Ozdobą mogą być soczewki kolorowe, zmieniające barwę oczu lub podnoszące jej głębię. ■

www.signumnzoz.pl

Archiwum Centrum Medycznego Signum

PROGRES PO CZTERDZIESTCE

Genialnym rozwiązaniem dla okularników, zwłaszcza tych po 40 roku życia są okulary progresywne. Cenione przeze mnie bardzo, być może dlatego, że sama weszłam już w okres tzw. presbiopii, znanej również pod mało przyjemną nazwą – starczowzroczność. Presbiopia polega na stopniowej, fizycznej zmianie elastyczności soczewki w oku, która wpływa na zdolność oka do ustawiania ostrości przy patrzeniu z bliska. Jest to naturalny proces, który pojawia się wraz z wiekiem. Ani intensywne ćwiczenia oczu, ani modyfikacja diety nie cofną zmian, którym podlega soczewka. Jeśli, czytając gazetę lub patrząc na ekran komputera, odczuwamy dyskomfort, a na dodatek wymagamy korekcji do dali, powinniśmy pomyśleć o okularach progresywnych. Bo jaka to wygoda, gdy np. oglądając program telewizyjny, w momencie emisji reklam, możemy zacząć czytać książkę bez konieczności zmiany okularów! Presbiopia to nie koniec świata – obecnie połowa Europy zmaga się z tą przypadłością!

Okulary progresywne nie mają widocznej wtopki z mocą do bliży (jak okulary dwuogniskowe) zdradzającej wiek użytkownika – czego wolelibyśmy czasem uniknąć. Dodatkowo, oprócz widzenia dali i bliży, zapewniają możliwość widzenia pośredniego. Powstały nawet specjalistyczne szkła pozwalające na maksymalny komfort pracy przy komputerze, a także optymalizujące jakość widzenia podczas prowadzenia samochodu. Również producenci soczewek kontaktowych zadbali o osoby będące w okresie presbiopii. Powstały soczewki wieloogniskowe, multifokalne, które zapewniają widzenie w pełnym zakresie. Soczewki te mają budowę koncentryczną: ich część peryferyjna przeznaczona jest do widzenia dalekiego, a środkowa posiada zmieniającą się płynnie moc, zapewniającą widzenie pośrednie i bliskie. Takie możliwości, w tak niewielkiej formie!

Materiały Centrum Terapii i Diagnostyki In Corpore

CENTRUM TERAPII I DIAGNOSTYKI IN CORPORE, które mieści się w Bażantowie, to jedna z najbardziej innowacyjnych placówek w Polsce oferujących kompleksową pomoc diagnostyczno-terapeutyczną. Opiekuje się ponad 500 dziećmi z regionu, kraju, a nawet z zagranicy. Specjaliści z różnych dziedzin nie tylko diagnozują dzieci, ale też wyznaczają kierunki ich terapii, wykraczając poza przychodnię do ich domów oraz przedszkoli i szkół

ROZPRACOWAĆ PROBLEM

STARAM SIĘ NIE SŁUCHAĆ SIEBIE, KIEDY MÓWIĘ. W MOICH USTACH „S" I „Z" BRZMIĄ JAKOŚ DZIWNIE. TO MNIE DENERWUJE. MAMA NIE SŁYSZY MOJEGO PROBLEMU. ALE PRZYSZŁA TU ZE MNĄ, ŻEBY MI POMÓC – TAK PRZYWITAŁA SIĘ Z LOGOPEDĄ CENTRUM DIAGNOSTYKI I TERAPII IN CORPORE GIMNAZJALISTKA Z KATOWIC. ŻEBY PORADZIĆ SOBIE Z TYM, Z CZYM DZIECKO SOBIE NIE RADZI, CZĘSTO POTRZEBA WSPARCIA. WARTO O TYM POMYŚLEĆ I PRZYJRZEĆ SIĘ SWOIM PODOPIECZNYM SZCZEGÓLNIE W PIERWSZYCH MIESIĄCACH NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

MAŁGORZATA WĘGIEL-WNUK

– Jeśli dziecko niechętnie chodzi do szkoły, ma kłopoty w nauce lub ciągnie ogony z matematyki, wcale nie musi znaczyć, że jest leniwe. Czasem może okazać się, że zmaga się z poważniejszym problemem – tłumaczy dr Iwona Sosnowska-Wieczorek, dyrektor Centrum Diagnostyki i Terapii In Corpore, logopeda i terapeuta rodzinny. – Podstawą w rozpoznaniu problemu u dziecka jest zawsze intuicja rodzicielska i obserwacje opiekunów. Jeśli dziecko zachowuje się dziwnie, ma problemy emocjonalne, nie daje sobie rady w szkole lub – jak w przypadku naszej gimnazjalistki – samo zauważa u siebie jakieś braki, powinniśmy skorzystać z konsultacji fachowca – mówi dr Sosnowska-Wieczorek.

Jakie objawy powinny zaniepokoić rodziców? Terapeuci wyliczają: sygnałami do niepokoju są wszelkie zaburzenia koncentracji, problemy z artykulacją poszczególnych głosek, literowaniem, czytaniem na głos, rozumieniem i interpretacją poszczególnych dźwięków, słów a nawet wieloczłonowych poleceń. Jeśli dziecko ma trudności z pisaniem, czytaniem, liczeniem, jeśli jest drażliwe i nadpobudliwe lub osowiałe i wycofane, jeśli ma problemy z koordynacją ruchową – to znak, że potrzebuje porady specjalisty. Opiekunów powinny zastanowić częste próby wymigiwania się od pójścia do szkoły, problemy na sprawdzianach z przelewaniem wiedzy dziecka na papier, wolne tempo uczenia się i kłopoty z podzielnością uwagi.

Dr Sosnowska-Wieczorek uspokaja: – Wszyscy mamy jakieś zalety i potencjał, ale każdy z nas ma też słabsze strony i musi się zmagać z nieprawidłowościami. Nie należy się załamywać, tylko po prostu rozpocząć pracę nad problemem i do tego samego zachęcać dziecko – tłumaczy. Nie zawsze dla rodzica wizyta w poradni musi wiązać się ze zmartwieniami. Czasem diagnoza potrafi pozytywnie zaskoczyć.

– Niejednokrotnie trafiały do nas dzieci, u których nauczyciele podejrzewali zaburzenia koncentracji uwagi czy nadruchliwość, dzieci które wyłączały się na lekcjach i zamiast słuchać wychowawców, błaznowały lub po prostu zajmowały się innymi rzeczami. Po przeprowadzeniu badań, okazywało się, że mamy do czynienia z wybitnie uzdolnionym dzieckiem, które przyswoiło już materiał z podstawy programowej i po prostu nudziło się na lekcjach, więc było niegrzeczne – mówi dr Sosnowska-Wieczorek. Także takim, szczególnie uzdolnionym dzieciom trzeba pomagać, tworząc grunt dla rozkwitu ich talentów. – To ważne, by dzieci mogły rozwijać swoje zainteresowania a także, by mogły wykazać się w szkole. Dlatego pracujemy z nauczycielami, dostosowując wymagania do możliwości i potrzeb uzdolnionych dzieci. Proponujemy też różne metody i techniki pozwalające zapanować dzieciom nad swoimi możliwościami, pobudzające ośrodkowy układ nerwowy do efektywniejszego działania np. Biofeedback, terapię Tomatisa czy Johansena. Ważna jest też praca dziecka z psychologiem – przyznaje dyrektor centrum. W ten sposób, rodzice wraz z terapeutami i psychologami pomagają ukierunkować i wykorzystać dar, który ich dzieci otrzymały. ■

www.centrumincorpore.pl

Roman Mrozek

CHARAKTER Z ŻELAZA

TAFLA WODY BURZY SIĘ. ZAWODNICY GOTUJĄ SIĘ DO WALKI. SYGNAŁ, RUSZYLI! WODA BULGOCZE, KIPI, WRZE. DWA TYSIĄCE PŁYWAKÓW, A WŚRÓD NICH KATOWICZANIN – ROMAN MROZEK, RZUCA SIĘ DO WODY, BY W JAK NAJKRÓTSZYM CZASIE POKONAĆ 3,8 KM. POTEM CZEKA ICH JESZCZE PRZESIADKA NA ROWER I 180 KM MORDERCZEGO WYSIŁKU. NA KONIEC – MARATON. NIE KAŻDY DOBIEGNIE DO METY. NIEKTÓRZY TĘ LINIĘ PRZEKROCZĄ W SAMOCHODACH SŁUŻB MEDYCZNYCH. TO IRONMAN TRIATHLON – WYŚCIG TYLKO DLA TYCH, KTÓRZY ORGANIZM I NERWY MAJĄ Z ŻELAZA

MAŁGORZATA WĘGIEL-WNUK

Od 20 lat codzienność Romana Mrozka wypełnia czas spędzony na bloku operacyjnym. Jako kardiochirurg, Roman Mrozek musi sobie radzić ze sporymi dawkami stresu. W życiu i w sporcie kręci go jedno – przekraczanie granic. Jeśli po pracy nie ma go w domu, to znaczy, że być może trenuje, podwyższa wytrzymałość.

IRONMAN TO NIE DYSTANS, TO CHARAKTER

– Dzień zaczyna się o 4 rano. Jest jeszcze ciemno, mimo że jest środek lata. W Barcelonie słońce dopiero wstaje. Jem obfite śniadanie. Najlepiej jajecznicę, wędliny, pieczywo. Przed startem jeszcze banana. Dystans pływacki w morzu zaczynam o godz. 7 rano. Już wtedy mam świadomość, że bieg ukończę dopiero po zmroku – opowiada Roman Mrozek.
Kardiochirurg z Katowic od 10 lat wspina się na szczyty swoich możliwości, startując w triathlonie na najdłuższym dystansie – ironman. Już pięciokrotnie udało mu się przepłynąć w ciągu jednego wyścigu 3,8 km, przejechać na rowerze 180 km i przebiec 42,2 km. W ubiegłym roku startował w Barcelonie, wcześniej – w niemieckim Roth i austriackim Klagenfurcie. Jego najlepszy wynik to 12,5 godz. Dlaczego to robi?

– Lubię przekraczać granice. Nie rywalizować z innymi, ale poprawiać własne wyniki – przyznaje lekarz i sportowiec w jednej osobie. – Poza tym, lubię dyscypliny sportowe, w których sukces zależy tylko ode mnie. Triathlon, to zmaganie się z samym sobą. Tak naprawdę na tę dyscyplinę składa się pięć dyscyplin. Oprócz pływania, kolarstwa i biegu na dystansie maratońskim, dobry wyścig to jeszcze sztuka odżywiania się i trening mentalny. W trakcie zawodów zawsze pojawia się myśl: wycofam się, to już ostatni raz, więcej nie wystartuję. Ale za rok znów staję na starcie. Ironman triathlon to w dużej mierze kwestia charakteru – dodaje.

KARDIOCHIRURG I TRIATHLONISTA. PIERWSZY RAZ STANĄŁ NA STARCIE TRIATLONU W WIEKU 37 LAT.
Od tego czasu udało mu się pięciokrotnie zdobyć szczyt własnych możliwości i pokonać dystans ironman. 3,8 km w wodzie, 180 km na rowerze i 42,2 km biegiem potrafi pokonać w 12,5 godziny. Pracuje w Górnośląskim Centrum Medycznym i mieszka w Katowicach-Kostuchnie. W każdy wtorek można go spotkać w Bażantowie podczas zajęć z indoor cyclingu w centrum fitness.

ROMAN MROZEK

OPRÓCZ PŁYWANIA, KOLARSTWA I BIEGU NA DYSTANSIE MARATOŃSKIM, TRIATHLON, TO JESZCZE SZTUKA DOBREGO ODŻYWIANIA SIĘ I TRENING MENTALNY. W TRAKCIE ZAWODÓW ZAWSZE POJAWIA SIĘ MYŚL: WYCOFAM SIĘ, TO JUŻ OSTATNI RAZ, WIĘCEJ NIE WYSTARTUJĘ. ALE ZA ROK ZNÓW STAJĘ NA STARCIE. IRONMAN TRIATHLON, TO W DUŻEJ MIERZE KWESTIA CHARAKTERU

NA GRANICY WYTRZYMAŁOŚCI

Zdarzały się żelazne dystanse, których nawet Romanowi Mrozkowi nie udało się pokonać. Przeszkody pojawiały się zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym. Na trasie Roman Mrozek zatrzymał się tylko dwa razy. Z wolą walki, zwyciężyły warunki atmosferyczne.
Pierwszy raz musiałem wycofać się z zawodów w ubiegłym roku, w trakcie Silesia Maratonu – wspomina Roman Mrozek. – Było bardzo zimno, padał deszcz. W połowie dystansu stwierdziłem, że ten start nie jest dobry dla mojego zdrowia. A ja nie mogę sobie pozwolić na to, żeby odchorowywać maraton przez dwa tygodnie – wspomina.
Do podobnej sytuacji doszło latem, kiedy kardiochirurg wystartował w Tour de France dla amatorów. Tam też do granicy wytrzymałości doprowadziła go pogoda.
– Pierwszy etap wyścigu w Wysokich Alpach, na Dol du Galibier i Alpe d'Huez ukończyłem. Było ciepło, słonecznie – przez przełęcz udało mi się przejechać z niezłym czasem. Tydzień później przyszło mi stanąć na starcie drugiego etapu, w masywie centralnym Alp. Choć był środek lata, temperatura nie przekraczała 7 stopni Celsjusza. W dodatku padał przenikliwy deszcz. Etap miał blisko 200 km, a ja nie byłem w stanie pokonać nawet połowy. Po 80 km wycofałem się, doświadczając hipotermii. Byłem tak wyziębiony, że nie potrafiłem wystukać na klawiaturze telefonu numeru. Jak się potem okazało, nie tylko mnie pogoda dała w kość – na trasie odpadło wówczas 5 tys. kolarzy-amatorów – wspomina z żalem Mrozek.

LEKARZA SPOJRZENIE NA SPORT

Ironman to morderczy wysiłek. Jako lekarz i zawodnik w jednej osobie, Roman Mrozek wie o tym najlepiej. Zapytany o wpływ takiego wysiłku na organizm człowieka, odpowiada bez zająknięcia.
– Na takim dystansie spala się między 6 a 10 tys. kcal. Po wyścigu człowiek przez tydzień dochodzi do siebie, wszystko go boli. Podobno u niektórych zawodników w surowicy wykrywalna jest troponina, substancja obecna przy zawale serca. Zdarza się uszkodzenie komórek mięśnia sercowego. Są wylewy krwi do mięśni, porozrywane włókienka mięśniowe – wylicza precyzyjnie doktor Mrozek i bez wahania dodaje: – Ale sport to nie jakaś grypa, czy inna choroba, która ma negatywny wpływ na organizm. Nawet taki wysiłek jest lepszy niż brak ruchu i ciągłe opychanie się. Poza tym, w życiu trzeba mieć coś, co sprawia frajdę. Ja swoją pasję już znalazłem – mówi.
I pasją, jak grypą, zaraził swoją rodzinę. Wraz z żoną wziął udział w Tour de Pologne dla amatorów. Dzieci też pojechały na krótszych dystansach. – Czasami towarzyszy mi cała rodzina na rowerach. Ja biegnę a żona z dziećmi jadą obok. Mam towarzystwo i mobilny bufet – śmieje się. ■

Adrian Larisz

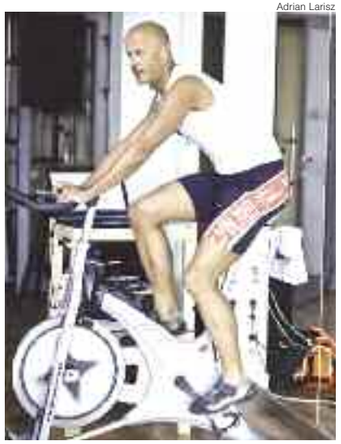

ROMAN MROZEK POLECA TRASY ROWEROWE I BIEGOWE

W Bażantowie mamy wspaniałe tereny do biegania. 300 metrów od osiedla znajduje się las a w tym lesie niejeden biegacz znajdzie trasy dla siebie. Ja zwykle biegam do Rybaczówki – trasa tam i z powrotem to 15 km, czyli dobry dystans na godzinę biegu. Bardziej wytrzymałym polecam bieg do Doliny Trzech Stawów – z Bażantowa to dystans 21 km, czyli półmaraton. Żeby wziąć udział w zawodach triathlonowych w przyszłym sezonie na krótszych dystansach – dystansie sprinterskim lub olimpijskim – treningi trzeba zacząć już. Zima to dobry czas na indoor cycling. Biegać można w zasadzie bez względu na pogodę i porę roku. Trzeba się tylko dobrze ubrać. Żeby być gotowym na start w czerwcu, od lutego, marca trzeba zwiększać ilość czasu na treningi.

„W PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY 18 KWIETNIA 1949 ROKU O GODZINIE SZÓSTEJ RANO WYRUSZYLIŚMY Z HALI GĄSIENICOWEJ Z MICHAŁEM GAJEWSKIM. JUŻ W GODZINĘ BYLIŚMY POD ŚCIANĄ I ROZPOCZĘLIŚMY WSPINACZKĘ. PO WEJŚCIU NA ŚCIANĘ, IDĄC STROMYMI PŁASZCZYZNAMI ŚNIEŻNYMI, KIEROWALIŚMY SIĘ NA FILAR. NA WYSOKOŚCI SZEŚĆDZIESIĘCIU DO SIEDEMDZIESIĘCIU METRÓW POJAWIAJĄ SIĘ PIERWSZE TRUDNOŚCI. W TEJ CZĘŚCI FILAR BYŁ NA OGÓŁ SŁABO OŚNIEŻONY, CHOĆ SILNIE OBLODZONY, TAK, ŻE TRZEBA BYŁO IŚĆ BARDZO OSTROŻNIE. KAŻDE POŚLIŹNIĘCIE GROZIŁO KATASTROFĄ...”

Archiwum Krzysztofa Kuklińskiego

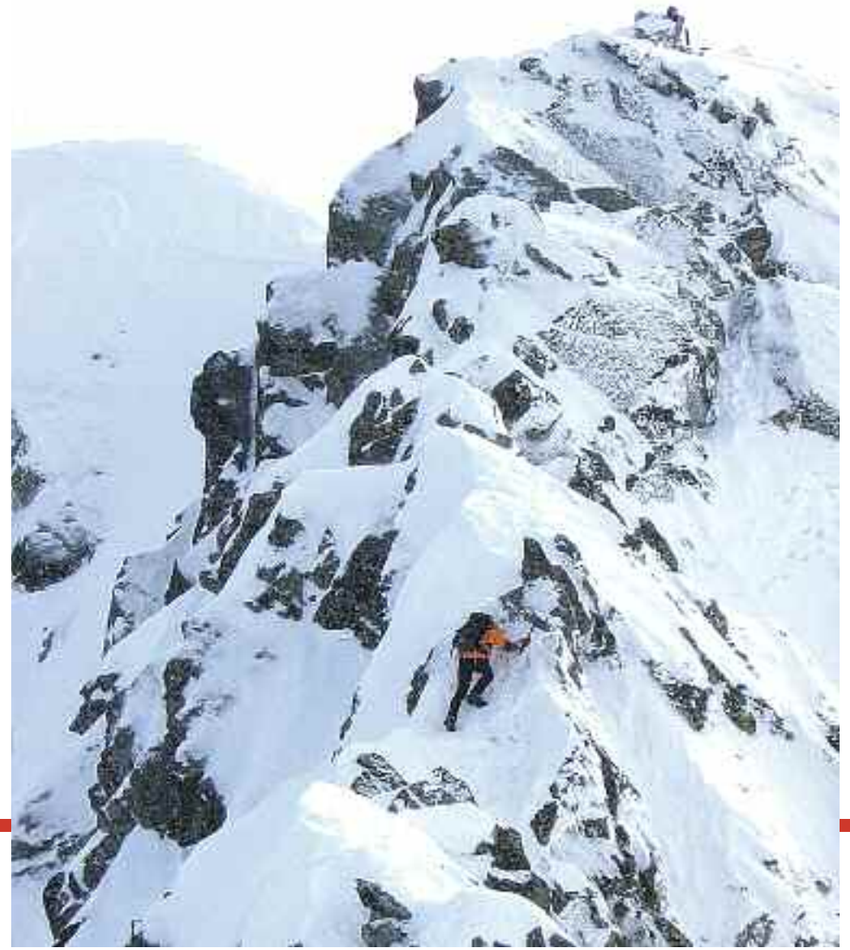

KRZYSZTOF KUKLIŃSKI

GÓRY POKOCHAŁ JUŻ JAKO KILKULATEK, GDY PODCZAS OBERWANIA CHMURY WSPINAŁ SIĘ NA CYL HALI ŚMIETANOWEJ.
Później były wędrówki po Beskidach, Tatrach i Sudetach. Już jako dorosły człowiek zyskał uprawnienia Przewodnika Beskidzkiego i Przodownika Turystyki Górskiej na Beskidy Zachodnie, Tatry i Sudety, licencję na Babiogórski Park Narodowy i Ojcowski Park Narodowy oraz uprawnienia Instruktora Wspinaczki Skałkowej. Równolegle rozwijała się pasja wspinaczkowa. Początkowo na sztucznej ścianie wspinaczkowej, potem na skałach Jury Krakowsko-Częstochowskiej, ścianach Tatr oraz Alp. Wspina się latem i zimą; w jurajskim wapieniu, tatrzańskim granicie i w każdym innym rodzaju skały. Nie rezygnuje ze wspinania się w lodzie oraz z drytoolingu. Zdobył m. in. Mont Blanc, Monte Rosa, Grossglockner, Gerlach, a zimą – Rysy, Świnicę, Mnicha i Kazalnicę Mięguszowiecką... Można go spotkać na ścianie wspinaczkowej w Bażantowie

W HOŁDZIE PALANTOWI

KRZYSZTOF KUKLIŃSKI

Tak rozpoczyna się relacja literata Jana Długosza, który w środowisku taterników nosił przydomek „Palant”. Był jednym z najwybitniejszych wspinaczy w historii polskiego taternictwa oraz alpinizmu, który swoją tatrzańską dominację rozpoczął od spektakularnego, pierwszego zimowego przejścia Północnego Filara Świnicy. Myślę, że wielu chciałoby mieć na swoim koncie przejście w rakach i z czekanem kolejnych skalnych progów filaru. Można oczywiście najtrudniejsze miejsca próbować obejść śnieżnymi polami, ale... czy wtedy pokonuje się tak naprawdę Północny Filar Świnicy?
Cóż mogą robić przewodnicy górscy zimą, kiedy ruch wycieczkowy zamiera a potrzeba kontaktu ze strzelistymi turniami coraz bardziej doskwiera?
Wtedy przychodzi czas na realizację górskich marzeń.
Nasza wyprawa zaczyna się standardowo od wizyty w „Betlejemce” na Hali Gąsienicowej, skąd 9 marca 2011 roku nad ranem wyruszamy w kierunku Świnickiej Przełęczy. Razem z moim doświadczonym partnerem wspinaczkowym – Krystianem, tak jak pierwsi zdobywcy, kierujemy się na Filar. Z tą jednak różnicą, że od razu wchodzimy w pierwszy próg skalny, który jak prawidło ustawia nas „do pionu” i pokazuje przedsmak trudności, jakie szykuje nam zimowa Świnica. Na szczęście pogoda jest wyśmienita – niewielki mróz, bezchmurne niebo i niezbyt mocny wiatr.
Początek kolejnej długości liny wiedzie stromym śnieżnym polem, a po ok. 20 metrach wchodzi oblodzoną skałą na kolejny próg skalny. Stamtąd mocno nachylone śnieżne zbocze doprowadza nas pod przewieszoną ścianę, na którą trzeba się dostać, trawersując dość trudne miejsce. I znowu moja kolej na prowadzenie. Wspinam się po granitowych blokach, stal raków wydaje nieprzyjemne zgrzyty, czekan zamiast pomagać we wspinaczce, ewidentnie przeszkadza. Starannie balansuję ciałem, z rozwagą stawiam kolejne kroki, kątem oka obserwuję asekurującego mnie partnera, który jest sześć metrów pode mną. Jeszcze bardziej skupiam uwagę na kolejnych ruchach, aż wreszcie jestem na małej grzędzie skalnej i zakładam punkt asekuracyjny. Niestety moje szczęście okazuje się być iluzoryczne. Przede mną kolejny próg skalny, który z tego miejsca wydaje się niezwykle trudny do pokonania. Tworzę w głowie wizualizacje ruchów, które pozwoliłby mi przejść to miejsce. Krzyczę w dół do partnera, że będzie bardzo trudno i że musi uważać z asekuracją. Podchodzę bliżej pod skałę, ustawiam raki na niewielkich wypustach skalnych, czekanem sięgam bardzo wysoko do jedynego miejsca, które pozwala choćby w minimalny sposób podciągnąć się ku górze. Przez głowę przelatuje mi myśl, że gdyby to było lato, to już byłbym na górze... ale jest zima a na butach raki, które w połączeniu z granitową skałą stanowią marne połączenie.
I znowu to paskudne zgrzytanie metalu o skałę. Po kolejnych sześćdziesięciu metrach dochodzę do wygodnego miejsca, gdzie Świnicka Ławka przechodzi przez Siodełko. Zakładam stanowisko asekuracyjne i ściągam do siebie partnera. Nareszcie chwila odpoczynku, można coś zjeść i napić się gorącej herbaty. Zauważam pierwsze oznaki zmęczenia, a przed nami najtrudniejszy odcinek. Wspinam się dalej, idealnie grzbietem filara, aż przede mną wyrasta spory okap skalny. I tu pojawia się problem, czy próbować go pokonać z lewej czy też z prawej strony? Intuicja każe mi iść w prawo, ale mój partner krzyczy... Idź w lewo! Ruszam, więc w lewo.
Asekuracja słaba, a pode mną 100-metrowa otchłań. Po chwili zauważam, że nie mam możliwości przejścia tym wariantem i muszę wrócić się ok. 10 metrów po niezwykle nieprzyjemnej, gładkiej płycie. Dalej idę więc w prawo do pionowego zacięcia, które okazuje się najtrudniejszym miejscem na całej drodze. Ustawiam raki na miniaturowych krawędziach i z mozołem pokonuję kolejne metry. Wreszcie udaje mi się wyjść z tej matni na niewielką 20-centymetrową półkę skalną. Zakładam stanowisko i powtarzam rytuał ze ściąganiem do siebie partnera. Teraz teren nad nami wydaje się łatwiejszy, to znaczy trzeba przejść mocno nachylone 70-metrowe pole śnieżne. Krystian bierze to zadanie na siebie.
Ostatnie dwa wyciągi to solidna zimowa wspinaczka, która wysysa z nas resztki energii. Wreszcie po 8 godzinach od momentu wejścia w drogę, po pokonaniu 450 metrów ściany stajemy na szczycie Świnicy. Zaczyna zapadać zmierzch. Gdzieś w środku rozsadza nas niewyobrażalna radość, poczucie spełnienia oraz pewność, że życie ma wyjątkowy smak.
Pakujemy w ekspresowym tempie sprzęt do plecaków i zaczynamy schodzić. Na Świnicką Przełęcz schodzimy już „na światłach”. Do Betlejemki docieramy szczęśliwie o 20:30. Teraz dopiero, jak wytrawni kiperzy, możemy delektować się naszym sukcesem.
Północny Filar Świnicy – zrobiony! Zrobiony w hołdzie Palantowi – człowiekowi, który 50 lat temu jako pierwszy przeszedł tę drogę zimą. ■

TRZYMAJ FORMĘ W DOBRYM MIEJSCU

CENTRUM SPORTOWE BAŻANTOWO TO PONAD 10 TYS. METRÓW KWADRATOWYCH PRZESTRZENI DLA CIAŁA I DUCHA. JUŻ NA POCZĄTKU 2013 ROKU BĘDZIEMY MOGLI ZRELAKSOWAĆ SIĘ W SAUNIE, ZAŻYĆ KĄPIELI W BASENIE I SKORZYSTAĆ Z KORTÓW DO TENISA I SQUASHA. JUŻ TERAZ MIŁOŚNICY AKTYWNEGO TRYBU ŻYCIA MOGĄ GRAĆ W KOSZYKÓWKĘ I PIŁKĘ NOŻNĄ W NOWOCZESNEJ HALI SPORTOWEJ

JACEK PIWKOWSKI
PREZES ZARZĄDU MILLENIUM SPORT

WIELOFUNKCYJNE CENTRUM SPORTOWE TO UZUPEŁNIENIE OFERTY BAŻANTOWA, KTÓRE JEST MIASTEM W MIEŚCIE.
Zaplecze sportowo-rekreacyjne winno być standardem nowoczesnego i komfortowego miejsca zamieszkania. To odpowiedź na zmianę stylu życia wielu ludzi, dla których aktywność fizyczna i zdrowie są nie tylko ważne, ale dają też wiele satysfakcji i rozrywki. O zaletach ruchu i jego zbawiennym wpływie na nasze zdrowie i samopoczucie pisze się dzisiaj bardzo dużo, niestety gorzej jest z dostępnością bazy sportowej. Właśnie ten deficyt chcemy uzupełnić, oferując unikalny pod względem jakości, wyposażenia oraz oferty dla dzieci, młodzieży i dorosłych obiekt sportowy. Już dzisiaj z hali sportowej i wielofunkcyjnych boisk korzystają uczniowie Szkoły Pijarskiej oraz dzieci i młodzież sekcji sportowej klubu Bażantowo. To co wyróżnia Centrum to właśnie bogata oferta skierowana do młodych ludzi ich rodzin. Naszym celem jest promocja zdrowia poprzez różne formy aktywności ruchowej wsparte zapleczem fizjoterapeutycznym i odnową biologiczną. Miłym uzupełnieniem będzie relaks w strefie saun i basenu a także rozrywka przy grze w kręgle i bilarda. Całości dopełni przytulna restauracja z barem, gdzie klient ugasi pragnienie i zdrowo się posili. Będzie nam bardzo miło gościć Państwa w kompleksie sportowym z na początku przyszłego roku.

Materiały Osiedla Bażantowo

HALA TENISOWA
–Trzy korty o nawierzchni dywanowej z gumowym granulatem. Atutem hali będzie komfort temperaturowy i akustyczny niezmiennie przez cały rok, jako alternatywa w upalne, wietrzne i wilgotne dni

BASEN – czterotorowy basen o wymiarach 17 x 8m, połączony z salonem wypoczynkowym i wannami jacuzzi to przestrzeń prawdziwego relaksu. Salon wypoczynkowy stworzy cichą i nastrojową atmosferę dla osób korzystających z basenu i saun. Dla wypoczywających panoramiczny widok na ogród

FITNESS – przestrzeń bogato wyposażona w wysokiej klasy urządzenia aerobowe i siłowe, podzielona na strefy dedykowane ćwiczącym o różnym stopniu zaawansowania w dążeniu do doskonałości. Znajdzie się tu m. in. Sala Zen, ćwiczyć można jogę i pilates w atmosferze wyciszenia i medytacji. Sala dance & fitness – z dobrze nagłośnionym i przestronnym wnętrzem przeznaczonym do zajęć z aerobiku, Sala giro – dla tych, którzy przemierzają kilometry podczas zajęć z indoor cyclingu

SAUNARIUM – strefa SPA obejmie kompleks dziewięciu saun o zróżnicowanym klimacie, w tym: sześć saun fińskich, dwie łaźnie parowe oraz saunę infrared, w której promienie podczerwone podgrzewają ciało

CENTRUM SPORTOWE BAŻANTOWO

10 tys. m²

powierzchni na czterech poziomach

dla zdrowia i dobrej zabawy

Krzysztof Lisiak

IX Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów im. G. Fitelberga

16 – 25 LISTOPADA

Sala koncertowa Akademii Muzycznej

Bilety w cenach: 28 i 40 zł (koncerty otwarcia i laureatów, wstęp na przesłuchania jest bezpłatny)

Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga w Katowicach jest jednym z trzech najważniejszych polskich międzynarodowych konkursów wykonawczych – obok Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Inicjatorem i organizatorem pierwszej edycji (1979) w setną rocznicę urodzin Grzegorza Fitelberga (kompozytora i wybitnego dyrygenta) był jego uczeń, Karol Stryja, który prowadził też następne edycje konkursu (aż do śmierci w 1998 roku). Konkurs, który odbywa się w cyklu czteroletnim, to dzieło jest przeznaczony dla dyrygentów, którzy w dniu inauguracji imprezy nie przekroczyli 35. roku życia. Jego repertuar obejmuje utwory klasycyzmu wiedeńskiego, romantyzmu i muzyki XX wieku, w tym utwory kompozytorów polskich. Organizatorami wydarzenia są Filharmonia Śląska w Katowicach i Fundacja Muzyczna Międzynarodowego Konkursu Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga. **BW**

INAUGURACJA SEZONU NARODOWEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ POLSKIEGO RADIA

12 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 19.30

Centrum Kultury Katowice

Bilety w cenach 35 i 40 zł

Na rozpoczęcie sezonu 2012/2013, NOSPR zaserwuje nam koncert z okazji 130. rocznicy urodzin Karola Szymanowskiego. Orkiestrze, która zaprezentuje Koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego i III Symfonię Krzysztofa Pendereckiego (który poprowadzi orkiestrę!) towarzyszyć będzie solistka Soyoung Yoon – laureatka I nagrody w ubiegłorocznym Konkursie im. H. Wieniawskiego.

WSZYSTKO O KOBIETACH... I MĘŻCZYZNACH

13, 14 PAŹDZIERNIKA, G. 18.30

Centrum Kultury Katowice

Bilety w cenach 40 zł i 35 zł (jeden spektakl)

Wszystko o kobietach oraz Wszystko o mężczyznach to inteligentne komedie rodem z krakowskiego Teatru Ludowego, które równocześnie rozśmieszają i wzruszają do łez. Będzie je można zobaczyć w Katowicach, kolejno, 13 i 14 października (co ciekawe, taniej niż w Krakowie!). Wszystko o kobietach to opowieść, w której ilość zabawnych dialogów i ripost, wymienianych między bohaterkami, powoduje taki entuzjazm publiczności, że trzeba przerywać przedstawienie. Idea jest bardzo prosta. Obserwujemy na przemian15 przeróżnych kobiet – od dziewczynek w piaskownicy po pensjonariuszki domu spokojnej starości – w czasie codziennych i niecodziennych sytuacji i sporów. Z kolei Wszystko o mężczyznach, to spektakl wykreowany ze strzępów rozmów podsłuchanych w siłowni, deklaracji wygłaszanych przy kieliszku, nie do końca groźnych gróźb przedstawicieli półświatka, ale i bezradnych rozmów w sytuacji, kiedy utracimy kogoś bliskiego.

ZUPEŁNIE NOWA TOSCA

20 PAŹDZIERNIKA, G. 18 (premiera)

Opera Śląska w Bytomiu

Bilety w cenach 50, 70, 90 zł

Prapremiera „Tosci" odbyła się 14 stycznia 1900 roku w Teatro Constanzi w Rzymie, i choć początkowo nie została przyjęta z entuzjazmem przez krytyków i publiczność, dziś uznaje się ją za jedną z najpopularniejszych oper świata, a jej tytułową bohaterkę zalicza do kanonu największych heroin operowych. Pierwsza „Tosca" Opery Śląskiej została wystawiona 15 września 1945 r. pod kierownictwem artystycznym Adama Didura (była to druga premiera w historii tego rodzącego się w powojennej Polsce teatru). Tegoroczna inscenizacja to dzieło bytomskich Tadeuszów – Serafina i Bradeckiego, a więc pozycja obowiązkowa w kalendarzach wszystkich entuzjastów opery.

OUR HOUSE – NOWY MUSICAL ROZRYWKI

27 (polska prapremiera),

28, 30, 31 PAŹDZIERNIKA

Teatr Rozrywki w Chorzowie

Bilety w cenach 29 – 85 zł

Musical Our House powstał na West Endzie 28 października 2002 roku. Po kilku inscenizacjach w różnych częściach świata, od końca października będzie go można także oglądać w chorzowskim Teatrze Rozrywki. Dynamiczny i przepełniony młodzieńczą energią musical, to obowiązkowa pozycja szczególnie dla miłośników grupy Madness, której przeboje przewijają się przez opowieść o nastoletnim Maksie i jego perypetiach. ■

Bill Phelps www.joshuabell.com

JOSHUA BELL

Skrzypek ze stacji metra

WASZYNGTON. JEST 12 STYCZNIA 2007 ROKU, GODZINY PORANNEGO SZCZYTU. NA JEDNEJ ZE STACJI METRA MĘŻCZYZNA W WYTARTYCH DŻINSACH WYJMUJE SKRZYPCE I ZACZYNA GRAĆ JEDEN Z UTWORÓW BACHA

Wokół pędzą ludzie – przez godzinę skrzypka mija około tysiąca osób. Zaledwie sześcioro z nich przystaje na chwilę, by posłuchać muzyki. Mężczyzna kończy grać, zabiera zarobione w tym czasie 32 dolary, chowa instrument do futerału i odchodzi w kierunku peronu. Tym mężczyzną jest Joshua Bell – jeden z najwybitniejszych współczesnych wirtuozów skrzypiec. Przed chwilą na skrzypcach Stradivariusa wartych około 3,5 miliona dolarów, zagrał najpiękniejsze melodie, jakie kiedykolwiek napisano, a kilka dni przed swoim występem w waszyngtońskim metrze dał koncert w Bostonie, na który bilety kosztowały po 100 dolarów i rozeszły się w ciągu kilku godzin.

Występ Bella w waszyngtońskim metrze sprzed ponad pięciu lat był eksperymentem zorganizowanym przez dziennik „Washington Post". Jego dziennikarze chcieli się dowiedzieć, czy w zwykłych, banalnych okolicznościach jesteśmy w stanie dostrzec piękno, czy zatrzymamy się na chwilę, by je kontemplować.

Jak się dowiedzieliśmy, w ramach europejskiego tournée obejmującego najlepsze sceny Wiednia, Paryża i Londynu, 5 grudnia Joshua Bell zagra w Centrum Kultury Katowice. Choć to nie jego pierwsza wizyta w naszym kraju, to o bilety na koncert nie będzie łatwo, a na występ w katowickim metrze nie ma co liczyć. Koneserom piękna polecamy więc pośpiech i życzymy niezapomnianych wrażeń.

PLACE Magazyn Osiedla Bażantowo znajdą Państwo w następujących lokalizacjach:

CENTRUM HANDLOWE BAŻANTOWO Katowice, ul. Bażantów 2 / **ALTUS** Katowice ul. Uniwersytecka 13 / **ENERGOMONTAŻ-POŁUDNIE** Katowice ul. Mickiewicza 15/ **BIURO CENTRUM** Katowice ul. Mickiewicza 29 / **UNIWERSYTET EKONOMICZNY KATOWICE** ul. Adamskiego 7 / **UNIWERSYTET ŚLĄSKI REKTORAT** Katowice ul. Bankowa 12 / **WSZMOIJO** Gallus Katowice ul. Gallusa 12 / **HOTEL ARSENAL PALACE** Chorzów ul. Padarewskiego 35 / **QUALITY HOTEL KATOWICE** ul. Szybowcowa 1A / **HOTEL VACANZA** Siemianowice Śl. ul. Olimpijska 4/ **MG CENTRUM** Katowice ul. Kolejowa 54 / **BAWARIA MOTORS** Katowice ul. Roździeńskiego 204 / **LEXUS KATOWICE** ul. Roździeńskiego 208 / **AUTOKOPEX** Katowice Ul. Roździeńskiego 208 / **JKK MOTO** Katowice ul. Rzepakowa 6 / **RENAULT PIETRZAK** Katowice ul. Bocheńskiego 125/ **LELLEK PORSCHE** Katowice ul. Kochłowicka 103/ **PRO-MOTO** Katowice ul. Rzepakowa 6/ **AUTO-BOSS** Chorzów DTŚ 51/ **PEUGEOT LUBOS** Bytom Strzelców Bytomskich 82C / **RENAULT BAMARKO** Bytom Strzelców Bytomskich 51/ **ŚRODULA** Sosnowiec ul. Zuzanny 24 / **FILHARMONIA ŚLĄSKA** Katowice ul. Sokolska 2/ **OPERA ŚLĄSKA** Bytom ul. Moniuszki 21/ **TEATR ŚLĄSKI** Katowice Rynek 10/ **GALERIA SZYB WILSON** Katowice ul. Oswobodzenia 1/ **MUZEUM ŚLĄSKIE** Katowice ul. Korfantego 3/ **CENTRUM SZTUKI FILMOWEJ** Katowice ul. Sokolska 66 / **KOPALNIA GUIDO** Zabrze ul. 3 Maja 93 / **BIBLIOTEKA ŚLĄSKA** Katowice Plac Rady Europy 1 / **TYSKIE BROWARIUM** Tychy ul. Mikołowska 5 / **TEATR DZIECI ZAGŁĘBIA** Będzin ul. Teatralna 4 / **ZAMEK STARE TARNOWICE** Tarnowskie Góry ul. Pyskowicka 39 / **BYTOMSKIE CENTRUM KULTURY** Bytom ul. S. Żeromskiego 27 / **DOM MUZYKI I TAŃCA** Zabrze ul. Gen. De Gaulle'a 17 / **JAZZ CLUB HIPNOZA** Katowice Plac Sejmu Śląskiego / **PIZZA HUT** Katowice ul. Korfantego 9a / **DOBRA KARMA** Katowice ul. Św. Jacka 1 / **PURE FITNESS, AGORA** Bytom pl. Kościuszki 1 / **MARRAKECH** Czeladź ul. Wojkowicka 13 / **DENTIM CLINIC** Katowice ul. Opolska 7 / **DENTIM CLINIC**, Dębowe Tarasy Katowice ul. Baildona 12 / **CENTRUM KULTURY KATOWICE** pl. Sejmu Śląskiego 2 / **KATOWICE – MIASTO OGRODÓW** pl. Sejmu Śląskiego 2 / **PURE FITNESS**, Silesia City Center Katowice ul. Chorzowska 107 / **B.FIT** Katowice ul. Dąbrówki 10 / **REGIONALNA IZBA GOSPODARCZA** Katowice ul. Opolska 15 / **PURE FITNESS FORUM** Gliwice ul. Lipowa 1 / **MUZEUM GÓRNICTWA WĘGLOWEGO** Zabrze ul. 3 Maja 19

Ptasie trele

w Bażantowie

DO KOLOROWANIA

KATOR

KONKURS DLA NAJMŁODSZYCH!

Przysyłajcie do nas Wasze propozycje scenariuszy na następne odcinki komiksów. Najlepszy nagrodzimy mangowym portretem.
Na zgłoszenia pod adresem: a.janik@panoramasilesia.pl, czekamy do 1 listopada 2012 r.
Sponsorem nagrody jest Niepubliczne Przedszkole Językowe „Mundo Marino" w Katowicach przy ul. Pijarskiej 5.

HYUNDAI | NEW THINKING. NEW POSSIBILITIES.

FIFA WORLD CUP Brasil

Przestrzeń i komfort w nowym wydaniu.
Przekonaj się!

Hyundai i30 Wagon. Nowa Generacja.

Nowoczesna, sportowa linia nadwozia kryje w sobie moc komfortowych rozwiązań i bagażnik o imponującej pojemności aż 1642 litrów. A wszystko to objęte najbardziej kompleksowym programem na rynku: 5 lat gwarancji bez limitu kilometrów, 5 lat assistance i 5 lat kontroli stanu technicznego.

Przyjdź na jazdę testową i daj się zaskoczyć!

W zależności od wersji silnika w modelu i30 Wagon zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 4,3 do 6,9 l/100 km, emisja CO_2 od 113 do 162 g/km.
Szczegóły oferty oraz programu gwarancyjnego u Autoryzowanych Dealerów Hyundai.

5 LAT POTRÓJNEJ GWARANCJI
Bez limitu kilometrów

Autokopex Cars, Mysłowice, ul. Ks. P. Bończyka 82, Tel: 32 317 36 50, www.autokopexcars.pl

MODERNA

BAŻANTOWO www. bazantowo.pl